

Z przekazów mistycznych

Do Narodu Polskiego

NARODZIE MÓJ

Wizja przyszłości
O wiarołomnym kapłaństwie
W III Rzeczypospolitej
Przebaczenie a Uzdrawianie



wydane przez

POWRÓT DO NATURY
Katolickie publikacje

80-345 Gdańsk-Oliwa ul. Pomorska 86/d
tel/fax. (058) 556-33-32

NARODZIE MÓJ

Wieniec laurowy nie utuli twej głowy.
Piętrzące się gniewne wyrazy fronton zbudują.
Pielgrzym-Wędrowiec dotrze do gór, namiot zbuduje.
Uwolni stopy z ciężaru drogi, wesprze się krótką
modlitwą i uśpi w sobie wołanie.
Stęsknionym słowom ustali normę – trwaj w biedzie ludu,
dorosteś dziś, aby dać przykład pojednania.
Daleka droga twego dojrzewania uwznioślić musi dusze.
Nie pełne kosze, lecz porcja rozmnożenia tobie dana.
Rozmnożyć w stanie dojrzałą twą potęgę jest Ten,
który krzyż nad dziełem twym ustanowił – ogromny,
pieczęcią zwany ten Krzyż.
W daleką pustynię dokonań twych, ciągnących się skarg
i wszelakiej niedoli utwierdzonej wołą Boga – wpięta,
spinającą klamrą ugoda na ciężkie, krwią zlane jutro,
na pełne nadziei dziś, i ojców jednością zwane wczoraj.
Chciej “dziś” ustroić w suknie pojednania,
chciej rozejm utwierdzić jako symbol twojego istnienia,
odnaleźć piękne dni przyszłości u kolan Jej.
Sierocy stan ducha skostniałą dłonią obejmuje cię.
Rozbudzenia dokona innowierca.
Nadzieja i puls serca zewrzeć muszą się.
Miłość, którą jak pętlę na szyi swej odczuwasz,
przemóc tylko w stanie jest twoją beznadziejną postawę.
Miłość jest ci ciężarem.
Witam, hosanna, wołasz dziś w tłum.
Potęgą, nadzieją i drogą jest tylko on – krzyż
rozpięty wołą Ojca, tron jego nie ma końca.
Początek Początków nadał mu bieg.
Po brzegi jawne niosą cię skrzydła.
Uczynność czerpie dar miłością zwany,
Uczyń dziś, proszę, miarą serca swego dar,
gotowość ukaż w składaniu ofiar.
Przyczyną gwałtów, rozbojów i plag,
szczególną siłą drżących pustyń i skał,
wiejących wichrów i ryczących sztormów
jest Pan – Jego Miłość względem nas.
Nawoływań głos: miłości dzieląca narody, dziś zstap,
chciej krzyż, ciężki krzyż piękną suknią przyoblec
i ukazać proporzec chwały, dobrobytu, zabaw.
Tym pragniemy żyć i na Twój Krzyż, o zemdlony Panie,
nawet nadzieją gardząc, już wkładamy woal radosnych,
przejrzystych snów. Łąd łądu nie dotknie,
chwast chwastu nie zniszczony, ucichną swary
i upięty płaszcz na krzyżu ziści się,
bo pragniesz nade wszystko dóbr.
Nie miej boleści w sercu zawartej w dniu,
gdy oczy twe przejrzą i stanie się mamony zwodny front
pierwiastkiem niszczącym.
Dzisiaj topnieją lody, łamie się Tablic moc,
dzisiaj mamieją wody i wszelaki trud odnowy

stoczy się niby lawiny huk.
Przeobraż serce swe sine sinością słów ostrych
jak miecz, przeobraż dziś tamy na młyny,
pij wody zdrój z ciekących Ran.
O, piękna suknie krzyż okrywająca,
w dolinach miecz, spada i nóż.
Suknie, czy błyszczący woal twój zabił w nas
doszczętnie stan miłości względem Ran?
Suknie, rozpusty siła tobą zawłada.
Pokuta, pokuta, pokuta – oto droga do Ran Chrystusa.
Pierwiastek mocy i zwierzeń wielu, odnowa ducha
i cierpienie, stłumiony okrzyk “hosanna” i śmiało
słowa “ukrzyżuj”, zniewalają piekący ból.
O, chciej rozwinąć swe skrzydła i rękojeść miecza zniszcz.
Olbrzymią pokorę, jak ciemna chmura zasnuwająca słońce,
roztocz na barwach sierpu i młota.
Via Polska, droga otwarta w ramiona Boga.
Ojczyzno! Cierpiąc umacniasz swą stałość w Bogu.
Mur przekroczyć i ustrzec się ognia, pragnie dzieląca cię niemoc.
W korzenie serc waszych wtłoczona pożoga i ogromniejący,
doktryną wzmacniany, osąd.
Szczególną wiarę i pieczęci znak,
szczęśliwą chwilę i pomocy ślad,
łagodną miarę i nieładu stan – na przemian,
dzisiaj i jutro, jutro i dzisiaj, daję wam.
O szczęśliwej godzinie, o dniu zapieczętowanym
modnym postanowieniem Boga, serca wasze napelnione
żarem pokory, okrzeple skrucą – odnajdą pojednanie.
Przez wrota ociemniałych z rozpaczy pustyń,
przez gorycz ukrytych w sercach słów,
przez niebosięźną wielkość Mą, ustanowię twoje jutro.
Gorącym wołaniem: “ Ojczy, oni nie wiedzą, co czynią”,
upraszam męki Mej, gotowość powtórna.
niechaj kielich męki Mej wznowion zostanie,
aby narody utrzymać w doskonałości wielbienia Ciebie Ojczy.
O, męko, piekący bólu ran wielu, przeniknij serca
wezbrane grzechem i oczyść mamony pęd.
Ojczy, Twoja wola Mną zawłada, upraszam pokoju stan
nad świata marnością. Ojczy, Jam gotów. Jezus Chrystus.
“ Pragnę” serce Me woła, pragnę, od wieków oswobadzać was.
Gorącym tchnieniem Miłosierdzia Mego napelniać.
Jeszcze czas na odnowę, uczyn serce swe gotowe,
porównaj czas, który przeżyłeś z czasem w tobie zapisanym,
oddziel najpiękniejsze chwile od zniszczeń serca mamona,
przyoblecz skrucy Judyma płaszcz, wyciągnij dłoń
na zgody znak. Czy pragniesz pełnych jałmużny koszy?,
a może miłość pobladła umartwienia czasem pobudzić racyzsz
i orle pióro w szponach ciemności ukaże ci, iż – Jesteś –,
nie zginąłeś, choć krew sączyłeś przez lata z ran zniewoleń.
Dzisiaj, jesteś, zatem chciej odnaleźć Boga,
oddal sprzeniewierzenia.
Królową, obrałeś Matkę Pana, dumnie wspierasz się Jej mocą

i żądasz, bez przerwy żądasz dóbr.
Ponad wszelką miłość, ponad godność, ponad głęboką wiarę
i znicz swej chwały – pożądasz dóbr.
Ludu wybrany – Różaniec zapobiec jest w stanie
twego oddalenia dzień.
Ludu wybrany, przyzywa cię w pokuty czas
najczystsze słowo “korona”, nie królewski jej znak,
lecz Chrystusa cierń. Korona okalająca twoje pragnienia.
Korona ciemiowa. Blednąc z bólu, unosisz głowę swą,
choć skorumpowana grzechem pod ciężarem bólu ugina się.
Gotową receptę w twą wkładam dłoń: pokuta, Różaniec
i skruchy twej słowa przejednać są w stanie Ojca i Syna,
naznaczyć cię mirem i wiecznym chwały wołaniem: “hosanna”.
Przyjmij mój zapis, lekarstwo spożyj, odnalezij pojednanie
w czystej służbie Bogu: woła Twoja bądź.
nadejdą dni wołań i z przeogromnej sączącej Rany
z Serca Chrystusa, oczyszczający spłynie pokój.
Ludu wybrany, przyjmij krzyż, on cię umocni
w godzinie zbliżających się dni. Gotowość ukaż,
w szeregi twe, dolin zawołaniem, mistrz zła
przepastną wstęgę rozwinie i wówczas to
krucyfiks wiary współ z Różańcem opasze cię.
Ludu, czas ten miarą mocy Boga okaże się,
miarą wezbranych wiosennych rzek zaleje cię.
Czuwaj, oto zbliża się stan na wygnaniu,
on ci odpowie wiernością żołnierza.
Drogi obłok jasnej mgły przyćmi swą jarzącą moc,
ograniczy swoją władzę i ustąpi, gdyż rzekł Bóg:
“Dwu panom służyć nie będziesz “.
nasiąknięta ziemia wołać będzie z mocą.
Przybladłe twarze matek i sierot oznajmiać
swym smutkiem będą dni pożogi.
Czy pragniesz już dziś dożyć ciężkiej trwogi,
którą czas powstrzymać siłą pragnie jeszcze?
Ludu mój wybrany – ukaż Matce serce, nie w złota
ozdobie, lecz w skrusze za grzechy odejścia
i wzloty miłości nieczystej. Pozwól się prowadzić
w Miłosierdzie Boskie.
Dojrzewają słowa zasiane trzykrotnie, nie pragniesz
mej mocy, ani moich zwątpień w twą przynależność
wskroś Miłości Matki. Oczekujesz nad wyraz
ziszczenia się w tobie, na miarę rodziny narodów
europejskich, znamion. Ludu mój wybrany, one
w tobie tkwią, chciej je mocą swej wiary wydobyć.
widocznione ukażą światu, iż nie Europa jednością
jest ludów. Jedność ustanowi Polska.
Czy za wiele żądam za darów mych miarę, czy
za wiele pragnę Różaniec wskazując, czy przez
Bernadettę wołając nie dałam ci poznać
skąd czerpać masz siłę?
Owiń serce blaskiem Mej Dziewiczej mocy,
przyjmij czas boleści jako oczyszczający,

przeczekaj w malignie dni letargu dusz
i obudź się jutro jako wolny już, nie wolnością
miary polityki danej, lecz pobudź swe serce
i odrzuć kajdany zniewoleń niewiary.
Najmilszym dla świata orędzim dziś jest Różaniec,
pokuta i miłość gest zawarty w przymierzu
ojczyźnianych słów: Honor i Ojczyzna, a z nimi jest Bóg.
Szczęśliwe dzieje i niewoli czas, historii marazm,
powszechności gwał, układy i stopnie sprzeniewierzeń wielu
oddaliły, miast zbliżyć cię do krainy celu.
Utopijnością szlachetnych zamiarów i porywem ujarzmionych
słów, szedł naród, by móc przetrwać, z cieknących ran
powstrzymać krew, ukazać, iż orzeł nie szponów mocą,
lecz jednością zrzuca narzucony płaszcz.
Proszę i wyznaczam ci rolę na lata najbliższe,
pragnij zostać narzędziem mym czystym na odnowy czas.
Gardź pokusą dóbr, rozsiej wiary znak, ukaż się jako
wielbiciel Boskich cnót. "Wiara, Nadzieja, Miłość"
niechaj staną u twych wrót i błagaj Boga
na spełnienie się woli Jego w tobie. Mamona twój wróg.
Piekący ból rozrywa serce, piekący szelest niemrawych
czynów uwydatnia twą przynależność, gorliwość i udręczone
lata niemocy do krwawej zemsty na sobie samym.
Licznymi względy i stanem pogardy otaczasz się.
Oczyrna duszy lgniesz do miłości,
lecz staczasz się w przepaść bezmiaru.
Ufasz i bładzisz, pragniesz i czekasz czy zawołanie
buńczucznych słów z dolin nie wyjdzie.
Spierasz się o koronę, gardząc jej cierniem,
ubiegasz się o aplauz mianując się synem,
odbiegasz od ofiar rozdając jałmużnę.
Czy serce przemówi, jeśli szum tak próżnych
słów i zawołań, radości i pychy zniewala prawość,
wiarę, a ustanawia na wzór Zachodu – pełny talerz?
Nie nędzą karmić pragnie cię mej miłości miara.
nie prowadzić w zaułki niedopitych wód, lecz stworzyć ci
przestrzeń, abyś działać mógł niosąc w sobie krzyż przynależności.
Zaufaj narodzie, błogosławioną formę wtapiając od wieków
w drogę twą, wydobyć cię pragnę. Ukazać światu czym
naród polski szczycić się może. Miłość i wiara emblematem twym,
a dzieje trwogi i twych wyrzeczeń, wskazaniem, iż
Miłość Boga – cierpieniem znaczonea.
Spośród wielu pięknych słów, spośród idących w złotej
szacie lat, przybliżeń mocą odczuć tobie dam posmak mej miłości.
Napelnię twój dzban i gorliwość wesprę, lecz proszę,
zawierz mi, nie koniec w tym cierpień, nie koniec zawołań.
Twoją przynależność wskroś Serca Mojego ustanawia Ojciec.
Żal i skrucha objąć musi cię i ukazać zechciej, że ten
dar pokarmu, którym cię nasyce, nie jest tamtą miarą,
którą pragnie serce. Zakotwicz swą siłę w dobrobycie,
lecz wiedz, iż ona cię zniszczy.
Wołanie me nasiąknięte krwią.

Radosną nowinę odda ci mąż stanu, którego nie chciałeś,
obwoła się twórcą teorii bezwzględnej, odnowi nadzieję
i ułoży w grobie nadgorliwy pęd w obcość. Ujarzmi twą pychę
i ukaże ogień pragnień twojej duszy. Odmłodzi twe wnętrze,
lecz trzymając różgę w obu dłoniach spiętych, odpocznienia nie da.
Przyczółek twych zasług ukaże ci w spójni z wyrzeczeniem twym.
Bezlitosny poszum uległości twojej spowije ugory, wyswobodzi
zieleń traw na wyschniętym wzgórzu.
Porosty ustąpią i nadejdą dni wschodu ziarna – gleba,
choć zapiekła, lecz orna. Rozrzucone ziarno plon obfity zdarzy,
krew wsiąknięta w ziemię mocy nie ukaże, rozszalały skowyt
krwiopijczych szakali, ukaże przed światem
niemoc Moskali i planu ich zemsty.
Uwidoczní Bóg w narodzie polskim miano rozjemcy.
Szczęść Boże, niech będzie zawołaniem gromkim w dokonania twe
przyszłe, choć dziś dzwonią dzwonki pobudzenia do cierpień
i wyrzeczeń tych, co wierzą, aby wzmacniać dzieło Chrystusowej męki.
Broczy krwią bok Chrystusa, poranione stopy, dłonie, całe ciało.
Uwidacznia Bóg swoją bliskość w tobie, byś cierpieć nie musiał,
narodzie wybrany, na wzór męki Jego – krwią zlany.
Ujmuje ci przy tym zasobów żywności, o post prosi, pokutę,
porzucenie złości. Nad wyraz głęboko swój przebity bok
ukazać ci pragnie, a w nim swobodę działania –
oczyszczający prąd miłości miłosiernej.
Wierny bądź, narodzie, zasadzie ci znanej “Ojczyzna, Honor, Bóg”
rozpuszczą kajdany, przepalą niezgody, uwolnią narody
od zniewoleń wiary. Bądź mi wierny, narodzie, wytrwały i pogardę
ukaz w pędzie do nicości. Bóg cię prosi.
Przyczynę wszech gwałtów, rygorów i wojen stanowi opór na wnikanie
Boga w zasad twoich stan. Opieka Maryi i Płaszcz Jej Pokoju
otula cię zewsząd, lecz wiedz, godzina powtórnego przyjścia
Chrystusa się zbliża.
Dojrzewa łan i tęsknot wymóg obezwładnia dziedziny zła.
Krótka chwila i potop czystej mgły wapiennej rozleje się zewsząd,
opary jej będą bezpiecznym schronieniem.
Ludu mój wybrany, chciej oddać swą biedę w zamian
za wzniesienie ramion w krzyża znak
Ukrzyżowanie twoje we mnie nastąpi i wyda
szczególną moc w zmartwychwstania czas.
Przejrzą oczy mego ludu, uwidoczní w nim mój znak,
lecz czy pierwej cię osiągnie wieniec lauru, czy cierpienie zmoże?
odpowiedź w tobie zawarta i wybór do cię należy.
Tiara, przyłbica i miecz prowadzą cię.
Serce, gdzie jest serce, a w nim miłość?
Dopóki nie wyzwolisz jej z trzewi swych,
nie ziści się lauru liść.
Obejmij krzyż, pójdź w drogę mą jawną formą
przynależności. Bóg cię prosi.
Czy zdobędziesz się na gwałt? Zadaj gwałt swej niemocy,
wyzwól serce a w nim miłość, najczystsza, źródlaną miłość.
Ojczy, Niebieski Ojczy, niechaj broczy Serce me,
krople krwi jasných marzeń niechaj zbliżą dzień ufności

i ukażą, iż cud ziści się.

W Polaków dzieje piękną struną spłyną słowa przymierza.

Pielgrzym czas już odmierza modlitwą czynu.

Spoufalony z Bogiem i Matką, trwale odnowi śluby,

ludzkie namiętności powali słowem: "cierp".

Cierp za winy lat przeszłych, za mocno utwierdzoną

w tobie pychę, za przewrotność idei i za miecza rękojeść wydobytą.

Dzień sprzeniewierzeń i obłudy zawładnął tobą,

zatem wprowadź godzinę zemsty,

lecz nie wobec brata, a wobec zła.

Siła mocy modlitw Jego wymierzona w Plac Czerwony,

nadejdą dni, ziści się przyrzeczenie Matce dane.

Maryjo, Pasterz Świata u stóp Ostrej Bramy rozleje miłość.

Narodzie Polski – uwierz, aby stać się mógł cud jedności

– ty musisz cierpieć za grzechy młodości.

W spowinowaconą z tobą Krainę krew i woda spłynie,

w dojrzałą wolę ich dążeń Miłosierna Miłość starań dołoży,

kajdany runą u podstaw – naród się wyzwoli, lecz płakać będziesz ty.

Euforia ich lawiną zła w ciebie uderzy.

Narodzie Polski, niechaj uwierzy serce twe, by ziścić mógł się

kapitał miłości złożony Matce, twe serce krwawić będzie

radością i tęsknotą za Ojców twoich ziemią.

Narodzie Polski, niechaj nie cierpią tamci za Bugiem –

Ojciec przyrzekł im wolność – ziścić może się przez cierpienie.

Przyjmij krzyż, tęsknoty Krzyż.

Wieloraką umowę pragnę zawrzeć z tobą poprzez przekazanie ci

palmy pierwszeństwa na zrzucenie kajdan.

Dziś dzień euforii święcisz, lecz wiedz, nadejdzie dzień

ziszczeń poprzez postawę twą, rozległych ziszczeń świata.

Abyś już dziś udźwignąć mógł ciężar twych zadań,

pragnę powtórzyć: umowę z tobą zawieram.

Bliskość Bożej Mocy w tobie trwa, upominam cię zatem,

chciej miecz schować wobec brata,

chciej testament Ojców odgrzebać w popiołach

i umocnić dozgonnie przyjaźń twoją ze mną Bogiem.

Korzystne układy w ręce twoje wkładam – pojdziesz za żonę

w prawowity związek, jak Mieszko Dobrawę, tak ty staniesz

ręka w rękę, ramię przy ramieniu z sąsiadem z za Buga.

Nie z Litwą, Estonią czy Ukrainą – z całą Wielką Krainą.

Głos Boga w układ cię zaprasza.

Oni cierpią, ty cierpieć musisz, oni pragną Boga,

ty światłem duszy przy Nim trwasz.

Przyjmij łagodnie krzyż, który wręczam ci, nie gardź

sąsiadem wielkim jak głaz, przez ciebie Bóg

obdarzać pragnie ich siłą swą.

Miłując, przyjmij krzyż, który stanie się lilią

w godzinie ziszczeń. Zleję na was kobierzec mej chwały,

pokój doskonały na wieki.

Chciej cierpieć, byś mógł weselić się czasem zmatwychwstania.

Ludu wybrany, przystąp do umowy „Najczystsza Panna spoufalona

od wieków z tobą, macierzyńską otuli cię formą i oburącz

ślać będzie radości, lecz teraz raz jeszcze cię prosi

o oddanie się za braci swych wiare.
Złóż ofiarę poddaństwa, Jej – Matce, będzie to już ofiara ostatnia.
Zabrzmią dzwony, rozlana krew w ziemię nie wsiąknie,
lecz kurtyna zła pęknie i przed oczy narodów ukaże się
pierścień scalający ziemię krwią świętą zespolone.
Ofiara krwi wymaga – jej pełnię otrzyma.
Pielgrzym stopą swą stanie w ziemi koleinach, ucałuje
jak bóstwo potępianą dotąd, odwróci innowierców
i przywróci pokój ręką Boga dany.
Świat oniemiały przyćmi bogactw swych moc.
Lud rozlany w szeregi zasobnych, obnażać będzie rany,
ukazywać pot krwawy i ziszczenia chwile.
Dzień pokoju nastąpi, mogiły ojców różowieć będą
ziszczenia chwilą ich mąk, cierpień, znoju.
Nadejdą dni pokoju. Chrystusowa obietnica powtórnego
zejścia ukaże światu, iż ten, który cierpiał, darmo
łez nie ronił. Odpowiedź otrzyma General, w przeguby rąk
Ojciec mocą swą ukazać mu zechce szlachetną,
cichą i pokory pełną jego postawę.
Unaoczni światu, iż ten, który zapobiegł cierpieniom
wcześniejszym, wart jest dowodzenia w okresie
przedniejszym – pełnym chwały Bogiem zapisanej.
Powtórzy przysięgę i obejmie krzyż- figurę i oburącz
przy niej tkwiąc oznajmienie wyśle w świat: "Bóg ocaleniem,
a Moskal mój brat. Brat w Bogu zachowany, brat Słowianin".
Ziemio, przyjm nasze łzy, wołać będą matki,
podziękowań ostry głos dzwonek i fujarek echem się rozleje,
powstaną zagony urodzajnych zbóż.
Godzino szczęścia, Ziemio Wielkich Scaleń, Bóg pragnie
cię objąć przyrzeczeń swych gamą,
przybliżyć swe ziszczenie przez Polaków wiare.
Nadejdą dni ziszczeń się Prawa. Uduchowiony łabędź nadpłynie,
ustąpią rydwany, kościoły runą doktryną nabrzmiałe
i ustanowi Bóg jedność potęgą swego słowa.
Chwila dojrzewa, sztandary, proporce i gościnną salą w szyku gotowe.
Ludu wybrany, zgodę, wyraż zgodę nie na puste stoły,
lecz na utwierdzenie się, iż pierwszoplanową, najczystsza,
gotową strawą dla cię – Bóg. Ciało Jego i Krew,
Majestatu siła i gniew, gorące słowa zapewnien i zew,
wszechobecny w tobie zew Krwi Jego.
Dogłębną mocą przeniknął cię wprzód, odebrać pragnie
powinowactwa eklektyczny stan. Przemocną mocą odnowić,
parafować testament od wieków zapisany ręką Ojców twych.
Nadchodzi moment ziszczenia kart Słowa.
Przyłbica dana ci wprzód odpadnie z narowości twej
i ustanowię ład ładem proroków zwany.
Ukażę ci niedbalstwa i zawody popełnione.
Oskarżę, po czym usprawiedliwię i umocnię ład ducha twego.
Oczyszczony na piedestał wstąpisz i odbierzesz mir.
Kończąc, zachęcam cię, przystąp do układu.
Oddaj coś winien, rodzeństwu przyrodniemu chleba
nie odmawiaj, w czystą kartę wpisz zadań twych dokładne cele.

Ukaż wespól z Patriarchą, iż Kościół jest jeden,
a Bóg w każdym człowieku.
Zbawiciela tron ustanowion, nadejdzie godzina ziszczeń
i przybędzie On, w chwale i zaszczytach: Bóg Ojciec,
Syn Boży i Duch Święty – Miłość ich wzajemna
Oczekuj Narodzie – pierś swą odsłoń, popiołu warstwą
ją posyp, gdyż Bóg dopełni przyrzeczeń swych.
Dziejowy kurant ogłasza porę ostatnią.
Uwierz, że jesteś Bramą Narodów.

Część druga

Dogłębną miłością, pełną skruchą i nadziei jasną formą,
umęczony naród twarz swą osłoni.
Gloria, wołać będą strony, wołać będzie stan, ukazując Bogu
miłość wypłowiata, lecz gotową do jasności słów i oddania.
Brzmia meandry tanich słów w doskonałej bieli,
dzisiaj zastonił słowa Bóg, by utwalić w tobie, narodzie,
przebrzmiała nutę rozkochanych słów modlitwy cichej
u Jasnych Wzgórz Częstochowskiej Pani.
Rozda Bóg jałmużnę złożoną Mu wprzód,
nadzieją napelni próżne dzbany wasze
i oliwy doda do gasnących lamp.
Mądrości przyda i utwali pokój – pojednanie.
Poprzez cichą noc dni spustoszeń pełnych,
poprzez okoliczności dementi i obaw,
poprzez chlubą zwanych, a niespójnych dni
wymierzy Bóg prawdę, otrze twoje łzy opieką
stubarwną Jasnogórskiej Pani, odmieni twe źródło
zniewoleń, napomnień. Wyprowadzi owce z kolczastej
gęstwiny, ofiary zażąda nie z cór ani synów,
lecz z serc Mu oddanych stanowieniem błogim.
Zaufaj, zaufaj narodzie, twej woli przetrwania
Miłosierna Matka, zawołaniem waszym stroskana,
serca odnowi. Odmieni los tamtych.
Dzieje twoje spisze, pieczęć nową stawi,
napelni ugoda, oddali Moskali, przybliży ci
przyszłość w kratę ofiarną zdobną.
Czy ją przyjmiesz twą postawą godną?
Zaufaj, trzykroć bierzesz więcej, niżli Bóg ofiarą
Serca Swego Syna na twój stan posyła.
Trzykroć odejmij od ust kiedy strawy zbywa,
byś czas mierny nakarmić mógł. Prosi ciebie Bóg.
Dogłębną historię w sercu swym zamykasz, otwierasz się
po to, aby móc okazać, ściemniała na brąz, złotą twą
obrączkę powinowactwa czicieli gorących
czystej krwi miłości Matki i Syna.
Narodzie! – Wybiła godzina, a ty ciągle trwasz
w posepnej miernocie.
Dojrzały czas zbliżeń, zawołań i bliskości we mnie – przemija.
Nadchodzi godzina częstokroć wołana: ześlij Ojciec Syna.
Głos ludu u progów gościnnych jasnością słów stoi.
Co Bóg ustanowi, ziści się. Czy naród gotowy do słów odebrania?
Najmilsza Matko, nasze zawołania ziemskiej są urody,

nasze zawołania nie niosą ugody.
Bierze probierz Bóg z odmętów i stanów przebudowy celnej,
bierze Bóg mądrość twą i roztacza fragment
utwierdzonych w tobie przesądów i prorocत्व.
Nadzieją cię wspiera przysięgi twych Ojców
i męczeńską krwią wielkich i rekrutów, lecz twoje serce woła
gotowe znieść wiele, lecz nie niedostatku, cierpienia
czy krzywd. Twoje serce woła o majątną przyszłość,
o dni pełne zguby rozliczeń i skarg, o frustrację jutra,
poprzez twej wierności krach.
Jełczęją jałmużny dane wprzód mi, miłości nie sieją
twoje przyszłe dni, choć mocą swą Boską Bóg przynagla cię,
ukazując jutro w pięknej barwie dni, poprzez dziś w cierpieniu
i uznaniu, że co ci naznaczone nie odwlecze się.
Chciej więc roztropnością i umiarem dóbr rozbudować wnętrze,
i ukazać cel ugody na rozstanie się z mocą ziemskich pragnień.
Nazwijmy je progiem, który nie przekroczysz, chcąc Bojaźni
Bożej ukazać się, jako marnotrawny, lecz kochany syn.
Ludu mój, cierpią narody dalekie, cierpią, krew przelewając,
tobie bliskie. Cierpi w niedostatku Czech, Moraw i Węgieł,
lecz ty Polski synu, cierpieć musisz więcej, nie, aby
postanowienie Boga wskroś przekreślało twą duchowość, oddanie.
Nie, lecz, by procentowało Ojców twoich miano: Polak, ludem
wybranym i owocem trojga. Polak, Rusin i Czech – granicą
ich Wołga – rozpowszechnić im dam chwałę Mą Maryjną.
Rozpowszechnić szczególną cześć i chwalebna.
Rozbrzmiewać znów będą miłujące strofy Litwinów, Łotyszów, Moraw
– Jedność Europy – droga jej na wschód.
Nie Sasi, Germani, nie flamandzki lud obejmie cię
bratnio tworząc źródło w bród.
Obejmie cię Litwin i Rusin oburącz.
W nich twoja siła tkwi i słowiańska krew.
Nie miecz, nie krew, nie goryczy smak,
lecz dobrodziejstw miarę wspólnocie tej dam.
Dam jej zakosztować wolności i dóbr, lecz pierwej
chciej do mnie w pokucie dni przyjść,
odebrać tę miarę, którą pragnę dać.
Szczególnie cię proszę o dojrzałość twą.
Na framudze drzwi swych sąsiadów wpisz:
"wolność i ostoja, drogowskazem krzyż".
Dzisiejszą nadzieję unaocznia wam krew
płynąca tam i ugoda w was.
Oczyrna przez lzy ludy tamte proszą: "Ułaskawić chciej,
Mateńka Najdroższa, nasze bliskie dni na radosne jutro".
Drżą w posadach mauzolea, a kremlowski kurant
wybić już dziś pragnie zwiastowania czas.
Chciej, ludu, umocnić ich w dojrzałości znak,
tych, którzy cierpią i błędzących też, nie skargą skamielin,
nie pieczęcią piekących słów oddaleń. Chciej przygarnąć
jako braci i roztoczyć wolności w nich ślad.
Ukaż im swą gotowość i w kłapie twej znak.
Miłować każdy pragnie, miłowanym też być,

Jezus Chrystus miłował – drogą Jego krzyż, a zwycięstwo
oburącz przed światem ukazał. Zmatwychwstania chorągiew
rozwinął jak żagiel, Jego łodzią dziś płyniesz, nie dryfuj,
lecz dąż, radosną nowinę godnie światu głoś,
iż wyzwolicielem jutra najpewniej jest Bóg.
Droga w jarzmo jest trudna, lecz świt twego jutra
zorzą ranną już świeci i oświeca strony.
Gościem radosnej nowiny i mile widzianym
w Jezusie Chrystusie – Polski lud. Czy wybrany ?
Nie, wytrzymały w okazywaniu uczuć Matce Jego.
Dziś Jej mocą pękają mury i okowy zła.
Dziś mocą Jej gną się kolana pogan, lecz Jej mocą
dziś również światu ostrzeżenie śle jadowity wąż.
Pogromcą się stanie mąż oddany Bogu – Pasterz Świata.
Oświetlone wnętrze Miłości Miłosiernej nad światem zawieśnie.
Krzyż spoufaleń wielości poddaństwa znak złoży.
Bóg ramieniem obejmie dalekie narody, społeczność odbuduje
Tajemnicą Słów, kto słucha ten wie – nadzieją jest Bóg.
Okoliczność zdzierży władca świata,
niepomny na słowa: "Ona zetrze głowę twą".
Blizny Maryii światłością rozpali cudowności uśmiech.
Narodzie Polski, oto rodzi się szczególnie twa misja.
Szczęśliwej drogi. Bóg cię wzywa, nie piorunu słowem,
nie męki znoszeniem, lecz uciszeniem pragnień natury zawilej.
Odbuduj ród Polaków na wskroś czystej krwi, lud zdolny
do wyrzeczeń, godny słów przysięgi: "Ojcze, bronią naszą
nie zbroja, lecz miłości szkaplerz, przed oczy nam postaw
nasze przeszłe dni i obudzić zechciej szlachecką
w nas miarą naszą wierność Tobie i Maryii Pannie".
Oniemiały zewsząd i spoufalcony w Bogu tłum ogarnie wrzawa.
Proporce i chusty, atlasu sztandary pochylą swe czoła,
lud, już dojrzały miłością odnowy, postanowi
trzewia swoje oswobodzić. Hosanna, wołając, oczyszczony
z pragnień, popłynie już falą Matki jasną myślą.
Oczyrna odnajdzie ołtarz podziękowań, paciorki Różańca
staną się dlań wiosną dokonań przejrzystych.
Odrzuci czas dżdżysty, nastąpi słonecznego blasku chwila.
Jezus i Mayja – obrońcą są twym.
Narodzie! Palmę pierwszeństwa przyjm, rozsiane sieroty
zespól i stwórz jedności dom.
Wizja proroczych słów odmęt poruszy. Poprzez Dunaju fale
i Wołgi uroczyska, poprzez Bug i Dniepr popłyną łodzie
zalane krwią. Krwią czystą Chrystusa Ran.
Symbol ugody zjednoczy was – Chrystusowa męka.
Położycie tamy niespójne dziś jeszcze, tamy słów
zazdrości na rozstaju dróg o pąsową różę, dobrobytu stan,
lecz mym progiem dla was stanie się modlitwa –
pocieszeniem dla was i dla wszystkich gmin.
Narodową pieśń ochryplymi słowy i rozwartym sercem,
chorągwią Chrystusa, ogłosicie światu pokój narodowy,
pokój dam wam Ja. Nie gardźcie zachętą.
obumiera w was w konwulsyjnym skręcie szczególnie

niewiara w wasze posłannictwo. Kosze pełne jadła
rozdacie dla tych, co korzonkiem w buszu pragną życie wspierać.
Liliją się stanie brewiarz słów niewieścich.
Omdlałą z miłości i oddania krwi przemieni Bóg
w hasło: "Droga do wolności, Ojczyzna i Honor,
a sztandarem Bóg".
Blizna Matki lica obwieści wszem światu doskonałą jedność.
Podaj rękę bratu z za miedzy i morza, i wód oceanich,
podaj rękę bratu, serce twe nie kłamie. Oczywiście niesie
zawiei światowej i oczyma duszy pragnie przy Królowej
odbudować świat, z posad ruszyć zło.
Dopelni się w tobie przykazanie o doskonałości
zawitych twych dróg.
Dziś proszę cię – otwórz serce swe, abym głębiej mógł
światłością mą wskroś ciebie przepalić do cna, nie kończące się
skargi i oblicza dwa, pychę i nienawiść do głoszonych praw.
Ludu mój wybrany, kiedy nadszedł czas oczyszczeń, lez
krwawych i spoufalconych ze mną – Bogiem twym – mąk,
już nie jesteś w stanie odwrócić tych dróg, co przed tobą,
rozkazem mym, rozpościera jadowity wąż.
Przebrniesz przez gehennę, lecz najszczerzej wierz, twoja
miłość do mnie odwróci, przekona i utrwali w budowniczych
Wieży Babel doskonałość mą.
Piorunochronem Słowo me, piorunem burz trwogi –
zło zniszczone stopą Jej.
Ustanie przebrzmiały dzwoniący wiwatów zła.
Korzenie Jej blizny przetrwanie znalazły.
Progiem nieufności, tamtejszych dziejowych skarg,
otwieram byt twój. Trwaj! Dopelnienia dokona Bóg.
miarą trwałych zapisów szkatuł celebransy cześć popłynie
wonią kadzidlanych dymów.
Patriarcha i Namiestnik Chrystusa obok siebie staną,
modlitwą dziękczynną Tory słów i Biblii, Islamu ksiąg
prastarych i wszelkiej religii, godnie chyląc czoła,
przemienią nadzieję w radości nowinę:
"Bóg Panem jest jednym wraz z Duchem,
Synem i Najczystsza Matką w Niepokalanym Jej Poczęciu".
Bóg obejmie świat ramieniem, pozwoli zejść Dziecięciu:
"Duchu Miłości zejdź na padoły".
Aby tak stało się chciej dzisiaj cierpień bez krwi i ran,
bez mąk niewoli, bez ceduł, zakazów, a tylko powoli
swą kromkę chleba dziel dziś na cztery.
Ludu wybrany – kocham cię szczerze i przez ranę
mą świętą zaklinam – wybija godzina.
Ostrzeżenia słowa zachęty są progiem. Uwolnij, uwolnij
swe serce i w biegu do dóbr zatrzymaj się,
nie niszczy swoich stóp na krawędzi zła.
Pieśnią, zawołaniem i ostoją – Matka, Jej szczęśliwa dłoń
i zbolale Serce o drogę krzyżową,
jeśli dziś nie zechcesz zachęty mej przyjąć.
Miecz, skarga i ból, a wraz z nimi rozpacz.
Dobrobyt jest ostrzem. Łaską Matka Boska.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

(z przekazu Istot Bożych)

Dokonań chwili w swe szpony przejmując czas. U stóp Jezusa klęcząc Maryja uprasza: Zmiłuj się Synu. Gotowy wyrok upadku zła wydał już Ojciec. Przemina dni pełne ognia i gwałtu, jak wichur spadnie północna strona i odłączy to, co stanowi morze, od tego, co stanowi ląd. Apokaliptyczny efekt dojrzewa. Strugami ognia rozłupie w pył stronę zachodnią. Odmierzy pół i doda to stronie z południa. Popłynie krew, lecz nikt nie spojrzy w tę stronę.

Mniej niż pół zawiśnie w świetle w momencie żaru i kiedy już topiel ustąpi, opadnie mniej niż pół i odnowi ziemię. Przez okres trzech, miary niedużej, rozłączy się ojciec i syn, lecz kiedy oni strapieni o się, odnajdą się, Bóg spojrzy okiem Miłości Miłosiernej i zbudzi ich. Kiedy ze snu oni zbudzeni odnajdą się, wszystko odmianę ducha otrzyma i spadnie deszcz. Bóg ześle mannę w postaci ziarna. Część zjedzą oni, a część zostanie, kiełkując rozmnoży plon.

Pewne dzieje spisze dwóch, powstanie nowy, trójbarwny tęczę, różowy Świat.

Choć będzie wielu w martwocie stać, choć będzie efekt świetlny drzeć, choć będzie topiel wody swe cofać – ożyje Świat. Nie stanie się gwałt na człowieku, gdyż nim rozbłyśnie, on straci życie. Nim pojmie efekt – straci przytomność. Niewielu przetrwa. Sąd ostateczny wcześniej się rozegra. W miłości przed Panem sumienie każde, czyste czy w grzechach błędzące, otworzy się i wówczas to, każdy sam w sobie ujrzy: sędziego, kata i zbawiciela. Každy!

Nastąpi “potop” sumień, rozrywanie szat, gwałtowne nawrócenia i pożądlivość dóbr spadnie do zera, zatrzyma Bóg czas. Cierpienia odnowy tak będą ciężkie, iż budząc się czy śpiąc – każdy cierpieć będzie. Apokaliptyczny efekt dojrzewa.

Nic ponad to, co okiem Swym Bóg zaplanował nie stanie się. W obliczu przed Prawdą każdy otrzyma swoje zadanie. Nim spadnie deszcz, nim efekt błysnie – rozlane, rozpełzną się macki pokuty. Już dziś ten efekt blokady sumień ogarnia świat. W promieniu 100 (stu) czyli że wszystko obejmie lęk. I tak jak piorun błysnie przed burzą, tak każdy w sobie odnajdzie całość życia swego zła. Kim był, kim jest, jakim pragnął widzieć go Bóg. Odmiana sumień – punkt zwrotny w każdym, stanie się burzą ludzi przeciwko ludziom, ten proces uruchomi wahadło Ziemi, ten proces spowoduje efekt świetlny (jądrowy), ten proces przyczyni się do zmiany struktury Ziemi.

W ten proces wciągnięci będą wszyscy. W nim jednak ostaną się ci, którzy dziś wiedzą, iż w nich mieszka Bóg. Ostaną się jako że Lot również z życiem uszedł. Osłoni Bóg materią Swą oddanych Mu, lecz pierwiej ich w ognistą topiel sumień przewrotnych zawezwac chce. Odda ich jako misjonarzy do walki ze złem.

Liczą dni, Moje dzieci, gdyż czas jak złodziej zbliża się. Pióropuszczy pędy z głowy swej zdejmie każdy, kto sądzi, iż coś znaczy, każdy kto stawia przed sobą cel Bogiem nie planowany.

W szczególną topiel grzechów przeciwko ludzkości wciągnięci zostaną ci, którzy bronią jądrową zarządzają. Społeczny efekt wymiaru sprawiedliwości padnie, gdyż nikt z imieniem jego liczyć się nie będzie. Samosady gwałty obejmą świat. Im wyższy stopień cywilizacji, tym groźniejszy samosąd. W połowie wieku stanie się to. Lecz zanim świat na moment ten wejdzie – Bóg stworzy winnicę, zasadzi w niej Patriarchów Swych – Miłością Je-

go obranych. Przedstawi im zasięg Swych Praw na czas Apokalipsy sumień. I jeśli oni zasięgiem tym odnowią świat w promieniu 100 (stu), odejmie Bóg potężny błysk i sprawi, że błogosławieństwo obejmie wszystkich.

Zasięg Mych Praw: O porze dnia – sychłku wieczora, odmawiać będzie wierny Mi lud Różaniec, Różaniec, Różaniec ostoją waszą niech się stanie!

Rosja – w granicach imperium rozumiany kraj – potężny impuls duchowej energii obejmie narody. Wyzwoli w nich zapotrzebowanie Boga w tak dużej mierze, iż gwałtowność nawróceń powodować będzie inwigilację w nadprzyrodzoność. Tym narodom Bóg odczuć pozwoli najwyższy stopień odbudowy sumień. Z czerstwego chleba uczyni pokarm dla świata.

U stóp Maryi ukaza światu zapotrzebowanie Boże względem ujawnień wyroków Jego. Siedlisko zła stanie się wyrocznią Pana.

Skruszone sumienia jak lawa wydobywać się będą poza granice swych państw. Krew, pożogi i gwałt towarzyszyć będą przemianom. Ucisk stanowić będzie trwały, zwrotny punkt ku jedności z Ojcem.

Przeminą dni konwulsji grzechu i nastanie szczególny czas odbioru darów Ducha. Prawosławie stworzy jedno z katolicyzmem.

Efekt świetlany wiele istnień ludzkich unicestwi, wpłynie to na jeszcze gorętszy bieg w Miłość Chrystusa.

Władza ujawniająca błędność spostrzeżeń własnego narodu, unicestwiona zostanie miarą władzy narodu.

Grzechy przeszłości uleczy Bóg Samarytanina rolą, wesprze naród i ukaze mu dobroć nad dobrociami – rozleje nektar miłości.

W pożodze wybuchów oni wsparci ramieniem Boga przemaszerują, jak Izrael przez pustynię, w miejsca bezpieczne – bezpieczeństwem Boga ukonstytuowane. W imieniu ich zawrze przymierze.

Siła wybuchów jądrowych baz nieść będzie podmuch śmiercionośny.

Polska – Goliat współgrający z Miłością z Krzyża stanie się buforem konstytuującym wiarę na Zachód. Wprowadzenie hasła o wejściu do Europy wymiar nosi duchowej przemiany, nie w formie eklektyzmu, lecz stricte uwarunkowanie w Miłości z Krzyża. W tym zapotrzebowaniu Bóg powoła Polskę jako Patriarchę swego, do jednania narodowego i międzyludzkiego.

Wymiar ten już zasiew w narodzie odnalazł, lecz zapotrzebowanie nań słabą formę odnajduje. Chcąc posłużyć się Polską jako buforem, Bóg pragnie wyswobodzić piękno Miłości Miłosiernej z Krzyża poprzez uczestnictwo Maryi jako współodkupicielki ludzkości. Pełnia zachwyty objąć powinna ludzkie serca nad dobrodziejstwem Miłości do Matki.

Jeśli impuls gwałtownych przemian narodu przyjmuje się i wyswobodzenie sumień delikatną formą kształtować się będzie, wówczas Bóg usatysfakcjonuje i w Miłosierdziu Swym zewrze narody na zachód od Polski. Niemcy sąsiadujące z Polską oczekują na wejście fali uwzniaślającej z Polski. Głównym zaworem niszczącym przepływ, jest pycha narodu polskiego. Samozagłada obejmie naród, jeśli w czasie odpowiedni nie usatysfakcjonuje drogi swej przy Bogu.

Ramiona partii lewicowych strukturalnie tożsamość tworzą z satysfakcjonującą Miłość Bożą formą.

W układzie państwo-Kościół ogromną nietolerancją wykazuje Kościół. Główną wadą

Kościół jest niegotowość na zmiany jakie obejmują świat. Permanentna walka o wpływ rozgrywa się w otoczce Boga. Tym jakże niekonsekwentnym manewrem, gdzie Wiara, Nadzieja i Miłość ranione są. Patriarchowie Kościoła katolickiego w Polsce unaoczniają wypaczenia. Zamysł Bogiem kierowany jaki rozwijał Kard. Wyszyński współgrał z nadzieją tworzenia Imperium Maryjnego. Dziś przybladł blask chwały dla Maryi, a rozgorzał mową nietolerancji impet w dobrobyt.

Dobrobyt Kościoła zawarty jest w Krzyżu. Jeśli odpowiedni czas podejmie naród, nie Kościół, lecz Naród, ogromny sukces zawarty w Maryii, wówczas terapią wstrząsową obudzona hierarchia Kościoła katolickiego uzna swój błąd.

I tym nader uciążliwym faktem Bóg przemianuje dążenia Narodu w zapotrzebowanie Kościoła.

Straszna walka rozegra się na tyłach ambon. Pychę zetrze Najświętsza Matka formą miłości z Krzyża. Wszyscy, którym dziś godność hierarchy popłaca, stanowiąc będą z Jezusem w męce Jego jedność – od ponizienia po Golgotę.

Walka, którą obecnie obserwuje świat, nie jest jeszcze walką dobra ze złem, jest rozpoznanie na ile mocen jest szatan, na ile Bóg.



O wiarolomstwie kapłańskich sług

Wiodącą rolę Kościoła katolickiego stanowią duchowni świeccy. Jest to rodzaj powołania do służby Bogu z jasnym określeniem drogi wspierania Ludu Bożego. Doktryna kościelna uściśla ten problem i uaktualnia każdorazowo poczynając od ścisłych założeń Stolicy Apostolskiej a kończąc w parafialnych siolach.

Wiodącą rolę Kościoła katolickiego uszlachetnia trwała pozycja zakonnych sług, wspierająca oddaniem swym kapłanów świeckich..

Czym ten problem jawi się ?

Dokładne inwentaryzacje szczególnie cień rzucają na dobra materialne zarówno jednych jak i drugich. Protesty i łamanie zasad ubóstwa w dogłębnej formie niweczą zbawczą rolę Kościoła.

Przymus ofiar, zbytnia rozbudowa wnętrza, jak i szczególna forma ukazywania potrzeb, nie licują z duchową postawą Bożego sługi. Kościoły trwonią przemożny wpływ zbawczej roli, utożsamiając się z poborcami. Wiele skarg nie wychodzi poza nawias rodzinnych drzwi, wiele sarkazmu śle lud w szeregi duchownych sług, wiele postów przekraczanych jest i wiele niegodnych uwag i pieniących słów niosą nauki duchownych sług. Obżarstwo, pijaństwo, wzgarda dla plebsu i oszczędność w okazywaniu prostolinijności Chrystusowej drogi, stanowią jakże jawną wadę wielu.

Procesy zniesławiające, przekraczanie dyscypliny powołań, wierzytelność wstępujących w stan duchowny, oto niektóre wady.

Większość z obligowanych do służby Bogu stanowisk, duchem swym przedstawia niewysoki stopień rozwoju duchowego. Nagromadzone niewierności zasadom nauk Chrystusowych doprowadzają do zniekształceń w głoszeniu Prawd Bożych. Karkołomne schizmy upatrywać należy w nieprzestrzeganiu prawideł jedności z Bogiem i w Bogu.

Proces odnowy uwzględnia przemianowania w szczególności hierarchicznych gremiów, lecz proces odnowy nie tak szybko dotknie ich posad. Wielość nabrzmiałych problemów hamuje postęp dojrzałej sjęsty z Bogiem.

Ukierunkowanie Bożą ręką słane poprzez Pasterza Świata, niejednokrotnie posłuchu nie odnajduje. Przeorzy wielu klasztorów umacniani wizją swych założycieli nie trwonią tak wiele czasu na identyfikowaniu się z dobrodziejstwami współczesnego świata.

Diecezjalne Kurie stanowiące zbór w dosłownym tego słowa znaczeniu, odbiegając od koniunkturalnych założeń, penetrują społeczno-polityczne cele, zamiast siły swe ukierunkować na duchowe wznoszenie narodu.

Proces odnowy objął i obejmuje środowiska twórcze – zmiana sposobu myślenia, ujawnianie właściwych dążeń, środowiska umancypujące się, gromadne spotkania kobiet w różnych krajach również i w Polsce domagających się uprawnień, li tylko im przysługujących (decydowanie o ciąży), środowiska robotnicze uwolnione z ciężaru systemu komunistycznego, lecz środowiska duchownych sług pozostają nie zmienione.

Ułuda duchowa, "patriotyczne zawezwania", powielające przykłady odchodzenia od stopni ołtarzy, niekoniecznie formą fizyczną objawiające się, a jakże jawnie

formą duchową, stanowią nagminność zachowań.

“Patriotyczne zawezwania” imponującą siłą spływają w szeregi duchownych. Ponad wszelką miarę pragnienia swe ustanawiać pragną jako głosiciele wyzwolenczych form narodu, lecz nie z siodeł szatańskich, lecz udziałowcami pragną stać się zmian politycznych.

Kościół jest dawcą dobra, lecz nie poprzez zniewolenie sług swych do działań warcholskich, lecz poprzez modlitwę, rozwijanie duchowych podniet narodu, poprzez służbę bliźniemu.

Krytyczne słowa nie stanowią nagany, gdyż Bóg darząc człowieka wolną wolą odsłania przed nim świat działań. Krytyczne słowa niosą ukochanie, miłość i przypomnienie, iż w Bogu testament Ojców i w Bogu otwarcie narodu.

Nie szabla, komża i kruźganki dygnitarskich sched, lecz zacisze kościoła, skromna sutanna i konfesjonału szept – oto nawrócenie narodu – w tym tkwi posługa kapłana z krzyżem na sercu wyrysowanym. Wielogodzinny szept pokutnej posługi obecność Boga sprowadza w najcięższe rejony znękanych dusz. Wielogodzinne dysputy w dygnitarskich komnatach stanowią ujmę.

Boża Miłość ogarnia wszystkich, lecz poprzez pustkę służby duchowieństwa ogromna rzesza narodów zniża swe odczuwanie Boga.

Problem zagłady dusz spocznie na prowadzących, ich jawne zaniedbania Bóg osądzi a lud rozliczy. Tym zaniedbaniom Miłość Boża kres położyć pragnie poprzez procesy zniesławienia.

Nie komuna i nie “oni”, ci wyimaginowani, winni są upadłości narodu, lecz nadmierny pęd w dobrobyt.

Proces odnowy obejmie jeszcze dziedziny dziś zniewolone, dziedziny przemiany duchowej.

Wiedźcie już dziś, iż ten stopień odnowy będzie stopniem ostatnim.

Wielotysięczne rzesze utrudzonych grzesznym życiem i zniewoleni postawą oziębłości, staną“ u wrót“ i bądźcie już dziś przygotowani –Wy–, którzy nosicie węzeł przynależności przysięgi Matce, jako poszukujący zbłąkanych owiec – odpowiedzialność spadnie na was. Odpowiedzialność nie tylko duchową formą wryta przed Bogiem, lecz odpowiedzialność w życiu doczesnym przed każdym człowiekiem.

Jakże trudny oczekiwań czas nadchodzi. Zbłąkane owce – dzwoneczki ich dzwonią wśród ostów – to głos sumienia. O nie upomina się Bóg.

Zaniedbania wieków całych, zniewolenia lat ostatecznych, ukazują wam pospołu, iż zbliża się Królestwo Boże.

Mgłą zasnutę sumienia, zgnilizną upadłości i ten bezecny przykład staczania się sług Bożych, stanowi przypomnienie: Apokalipsy czas zbliża się.

Nie czas zawieruchy wojennej, nie czas głodu, moru czy chorób – czas otwarcia sumień, kiedy każdy przed sobą stanie z przedstawionym mu pakietem przestępstw przeciwko sobie, własnemu sumieniu, przeciwko Bogu.

Objawi Bóg każdemu ułomność życia, brak miłości, ułomność walki ze złem o dobro, i w tym ukazaniu apokaliptyczny obraz świata ukaze się każdemu. Apokalipsa w tobie samym. Nieprzygotowani, oddaleni z różnych względów od przykazań Bożych, cierpieć będą najbardziej. Ostateczny wgląd w sumienia przypiekać

będzie niby rdzawy nóż rozjątrzoną ranę.

Narodzie cierp, byś wyzwolić mógł ducha w komunie z Bogiem.

Słudzy duchowni – ten stan odrodzenia narodu, lawiną ogromną uderzy w wasze sumienia. Potrzeba posługi, zapotrzebowanie na nią staną się tak jawne, iż licealiści podejmować zaczną głoszenie Słowa.

Ukochani w Sercu Chrystusa kapłani, obejmijcie krzyż na drodze wam ustawionej i błogosławcie Pana na czas zejścia Nowiny, przygotujcie sumienia i własną duszę.

Pierwszoplanową formą odnowy Kościoła staną się prezbiteria. W walnych zgromadzeniach “Pierwsi Dowodzący” unaocznią będą ludowi obecność Chrystusa w wizualnym tego słowa znaczeniu. Ukazywać Krew Jego i Ciało, Jego świętą Mękę i korzyści jej.

Stan nauk dotychczas głoszonych odbiega od form zachowań jakie obejmą duchowieństwo. Proces odnowy to głębia doznań, znaków, informacji nadprzyrodzonych i intuicyjnych odczuć obecności Chrystusa.

Dźwigając krzyż – nie skarżył się Pan, upadając i potykając się, nie pragnął pomocy. Zbliżający się zmierzch dnia przynaglił oprawców – Szymon Cyrenejczyk narzędziem przyśpieszenia znaku.

I dziś wielu w drogę Dzieła Bożego przynagła “Cyrenejczyków”. Ziszczenie przychodzi formą przynagleń. Wokół pustka, dosłowna pustka, a tylko samotnie kroczą Chrystus ze stosem krzyżów ludzkiej głupoty. Upodlony świat bałwochwalczą formą ziemskich dóbr, nadmierna pogoń w zemstę o próżność dociekań, natarczywe wołanie o dzieciobójstwo i nieskończone potępienie wad duchowieństwa. I tak biegnie czas uludy. Bogobojni czcząc wielkość Boga umniejszają pęd w nicość.

Ludu wybrany – dziś czas pokutą zwany, dziś czas gorących błagań. Zdejm koronę pychy z głowy swej i w kruzganku kościoła popiołem posyp ją. Czy odnajdziesz się jeszcze?, czy zdolny gotowość okazać jesteś do zemsty na sobie samym?. Odrzuć prośbę porzecz zagłady jaki ustawiłeś już na stopniach ołtarzy. Świecą kinkiety pozłacane, purpura, brokat i fałsz. Świecą instynkty zuchwale gdzieniegdzie szczery strumień świętych łez, westchnień i Bogu miłych prośb. Świeci rozszalały front dociekań, biblijna klątwa narzekań, wieloraki strumień skarg i pycha o bycie “kimś”.

W obliczu Boga jesteś źdźbłem, w obliczu Boga jesteś duchowym karłem, gdyż miłość jak zziębnięte niemowlę, sine, ostygłe martwicą tkanek, zastygła w tobie.

Czy jesteś zdolny obudzić ją przed zejściem do grobu?

W piekący szlak drogi twej nieustannie znaczą Miłości Mej znak. Miłość mą unaoczniam sługom mym, a poprzez nich, twarzą w twarz obecność mą odczuć dam trzykrotnie mówiący “tak”.

“Tak” – kochać, “tak” – ubogim być, “tak” – uwielbiać Boga.

Zaufaj mi w skostnieniu swym, narodzie, gdzie jesteś dostąpić chwały pierwowzoru danemu tobie. Chciałbym ci Miłość Mą w ręce twe wlać bez przeszkód, lecz pycha twa i zbeszczeszczony kruzganki świętyń zaporę stanowią. Święte Me Imię słowo “cierp” ześle na cię, jeśli w czas pokuty nie odblokujesz się na miłość. W imię Ojca i Syna i Ducha Św. oczyszczenie przyjm jako dobro.

Problematyczna wydaje się ocena duchowieństwa na tle epoki. Nieścistość niosą słowa jakoby stan duchowny w szczególny sposób miał unifikować wszystkie warstwy społeczne. Zamiarem Kościoła Chrystusowego była wierność zasadzie: poprzez miłość scalajcie się. Nie każda grupa społeczna pozycję swą uwidacznia w zespoleniu pod płaszczem katolickich dogmatów. Poprzez miłość scalajcie się.

Drugą ważną formułę stanowią bezpośrednie związki stanu duchownego z dygnitarskimi urzędami. Poprzez politykę Kościół zszedł na manowce, poprzez politykę utwardził grunt na przyjęcie każdego mającego w sobie Chrystusa. Nie ważne ugrupowania polityczne, stanowiska rangą wysokie, ważne i najważniejsze – czysta intencja i miłość wobec bliźniego. Czerwona flaga, niebieska czy żółta nie stanowią o jedności, jedność tworzą serca miłością zespolone. Zespolone poprzez trud, biedę, uciemnienie komunistyczne lecz wytrwałe w jedności czynu.

Stosunki państwo – Kościół.

W przedziale tym ukazana zostanie dalekowzroczna formuła stosunków państwo – Kościół.

Brak akceptacji i wręcz wrogość wypływająca z wielu ugrupowań wobec postawy Kościoła znamiona nosi prawidłowości. Bezpieczną przystań przewidzieć każdy pragnie poprzez programy, wizje przyszłości, poprzez szlachetne ukierunkowanie, poprzez dojrzałe formy Piotrowych zapewnień: “ Panie, Ty wiesz, że Kocham Cię”.

Dziś zbeszczeszczone krużganki świątyń byle jaką modlitwą, odejściem od sakramentów, ułomnością doznań prawdziwej wiary i wstęgą uczt począwszy od Chrztu do pogrzebu. Czy w dojrzałym organizmie Kościoła w trudnym okresie scalania dopuszczalną formą jest nagminne upatrywanie ważności Kolegiaty nad triumfującym Kościołem? Ileż to ponadto wprowadzonych zostało zmian unifikujących Głównodowodzących ?

Szeregowi znawcy prawa kanonicznego w barbarzyński sposób omijać pragną zasady krucyfiksem znaczone. Wylewność mów pochwalnych w progi starszych koniunkturą i przewlekłe dysputy przemianować pragną duszpasterstwo na “urząd prezydencki”.

Kto, pytam, kto zagubione owce z ciemi wydobędzie, kto, zostawiając 99 za jedną zagubioną podąży?

Dziś również Chrystus jak przed wiekami po świecie chodzi. Czy spotkałeś Go już twarzą w twarz?. On właśnie tu przy tobie trwa w wielodzietnej rodzinie zafrosowanej biedą, w bezpiecznym przytułku dla ubogich i w twoim sercu, zamkniętym na odgłos Jego słów: “miłujcie się”. Szczególną troską otoczyć należy matki i dzieci pozostające bez opieki państwa. Zaszeregowanie wszystkich w jeden portfel, cień kładzie na mianujących się “obrońcami praw narodu”.

W stowarzyszenia “łowców dogmatów” i profesorskich pul, wkradła się zajądłość i bieg do stopni dowodzących. Skromność naukowca idzie w parze z mądrością. Pasywność obrońców praw człowieka godzi w ich sumienia. Rozognione gniewem słowa pustoszą sumienia ludzkie i rozniecają żarliwość gniewnych słów w otoczenie ludzi cichego serca. Wielość stanowczych kłamstw i wielość zapewnień bez ziszczeń ustawiła próg zniewoleń. Pikanteria i niefrasobliwość powodem bardzo krzywdzących naród oficjalnych niekonsekwencji. Procesy rehabilitacyjne

rozwiążą ponadczasową aprobatę na uwstecznienie zapasów dobra i urzeczywistnienie kolegiałnych postępowań. Wizja przyszłości nie jawi się w rozwoju duchowym narodu, lecz w pyszałkowatości posunięć. Wbrew własnemu sumieniu, wbrew szczególnym łaskom, wielu mężów stanu zagubi prostolinijność i rozbudzi w narodzie nienawiść. Człowiek przeciwko człowiekowi występować będzie, gromadne rzezie sumień i inauguracje wyswobodzającego się zła spustoszenie siał będą. Proces rehabilitacji obejmować będzie zarówno profesorów jak i alumnów. Dziś błędem jest ukazywanie hierarchicznego dostojenstwa – “nie godzi się”, stanowi zniewagę. Wobec Chrystusa osoba uszlachetniona wiedzą, osłonięta mądrością i płaszczem pokory zdobna, nie staje w pozycji hierarchi, lecz zawsze w pozycji dziecka. W pozycji dziecięcia zdanego na łaskę Mą. Nie uwidocznę w pychę nadętych osobliwości mej, nie uwidocznę darów Duchem Św. słanych, lecz łamać w posiadach pocznę ich pychę zagłdą dóbr, ukazywaniem sprzeniewierzeń i daleko idących uzurpowań względem chwały ich niezasłużonej. Odwlokę okres rehabilitacji względem pióropuszem nadętych i w beznadziejność posługi ich pomstę wprowadzę. Nie jako Bóg gniewny, lecz jako sprawiedliwość niosący. Uprzytomnię poprzez krwawy pot wstydu nieszlachetność i ułudę działań. Zatracę szczególnie Kolegiat manewry. Nie głos gniewu wypowiadam poprzez pióro podwładne mi, lecz głos wzywający o rozsądek i głos sprzeciwu: dwu panom służyć nie będziecie. Bóg – Miłość w zawody stawać nie będzie z rozbestwionym pędem w nocość, z rozbestwionym pędem nadmiaru dóbr .

Kolegiaty – tragizm ukażę w nich, jeśli w czas pokuty ostatniej nie powstrzymają swych nadmiarem zdobnych dążeń.

Państwo – Kościół układ krotochwilny. “Przyboczny dygnitarz” Matki Częstochowskiej, usłużny w biedzie, wsłuchujący się w “głos” Miłości, dziś podkreca siwiewający was, pychą nadęty, ucztować pragnie w bliskości duchownych. Program zapomnianych przyrzeczeń składanych Matce w ręce, oddalił, przyjął formę zetliwych manier kongresmana i wykazuje boleść nad upadłością.

Proces rehabilitacji obejmie wszystkich. Proces odnowy wkroczy najboleśniej w prym dzierżących. Odnowię sumienia brokatu, purpur i dygnitarskich zespołów poprzez wylanie nieczyszczalnych programów. Odnowienie sumień następować będzie upadkiem coraz to nowych gabinetów. Odnowiciele strategią blizn unaoczniać zechcą dawnych potknięć moc.

Ludu mój wybrany, Państwo – Kościół to mariaż, mariaż chełpliwy, gdyż Kościół to ogrom dziejów męki Chrystusa, gdyż Kościół to wiara, miłość i ubóstwo, gdyż Kościół – to Bóg w Ludzie Bożym.

Państwo w obecnym stanowieniu to zachłanność bycia “kimś”, gdyż trudno dziś postawić wykrzyknik, iż Państwo – to znaczy Polska. Państwo – uluda, Polska – cecha Boskiej miłości piętnem naznaczona, w obecnym czasie głęboko w serca zapadła tęsknota nie ujawniająca swej wielkości, gdyż proces oczyszczania zniewolili dziewiczy jej strój. Polska odnajdzie program odnowy, gdy Bogiem słany bilet otrzyma syn narodu zaprzysiężony przysięgą krwi. Bóg otworzy testament Ojców i wskaże: “cierpienie twe narodzie i Chrystusa rany – jedność tworzą” i wówczas syn narodu oczyszczony z wszech miar, głowę skłoni i poprowadzi naród według słów w Księdze zapisanej: “Wybrałem cię zanim w łonie matki powstałeś swej”.

Dopiero wówczas doktryna Kościoła umocni swe władanie w dziejowy czas państwowości chlubnej – Polską zwanej.

Dziś program państwo – Kościół ciągną podniecie rozjątrzenia odnajdywać będzie. Piotr odważnie mówił : “Panie, Ty wiesz, że kocham Cię”.

Słudzy Kościoła chcecie przed Ojcem wyrazić przynależność swą ofiarą ubóstwa, chęcią pomocy bezradnym w grzechach pozostających, unifikować i stanowić jedno w Panu. Szczególną formą zapraszam do stóp Bożych pozostających w związkach utracjuszowskich. Bezwzględna forma zatracenia cechuje podzielność waszą na życie świeckie i duchowne. Szczególną udręką sumienia, w czas odnowy topnieć będą dusze utracjuszowskich sług. Piętno publiczne – to zrodzone z związków nietrwałych synowie i córki. Oczyma Boga: świat nędznych podniet, oczyma ludu: zniewaga przykazań Bożych. Wielu odnajdzie krużganki klasztorów, wiele odetnie przynależność wśród żywych, obejmie skargą i nicością swój byt. Ludu wybrany obejmij krzyż, pokuty krzyż. Prosty proces odnowy zawładnie narodem. Wielbiąc Boga wstępować zaczną słudzy kapłańscy na scaloną wewnętrzną potrzebą drogę. Organizując sejmiki uduchawiające pospołu z prowadzonymi uczyniać zaczną formę wielbiącą Boga. Proces ten wznowiony zostaje po czasie, gdyż proces ten propagował sługa Boży Stefan Wyszyński. W doczesną drogę jego wpisał Bóg cierpienie odkupieńcze dla narodu polskiego.

Treści nauk sączące się z ołtarzy czasu obecnego promieniują inwencją zła. Proces odnowy zjednany być nie może z marną posługą w sposobie wypowiedzi. Słowo Boże szlachetność samo w sobie zawiera. Szlachetność ową uwidacznia zapis świętych słów.

Posłowie wielokroć w gremiach sejmowych powoływać pragną się na słowa Pisma Świętego – w imię Boga walczą z Bogiem. Ogniem i mieczem słowa rozpalone w sejmowych debatach. Ogniem i mieczem rani jeden zespół drugi. Wina i kara przechrzta miłość a złość, nienawiść i rozpiętość sideł szatańskich w nich, dojrzałe owoce zbiera.

Zanim nastąpi dojrzałe ugruntowanie narodu, do cna wypalone zostaną sprzeniewierzenia Bogiem wspierających się. W imię zasad chrześcijańskich, jak krzyżem na płaszczu białym, łamią struktury faryzeuszowskim wspierając się mianem: w imię Boga.

Wizja przyszłości tonie w zachwaszczeniu, pomiot szatański roztoczył dzieło i w upiornym dziele unowoczenia narodu, wszelkie zasady miłości rwie. Postanowienia łagodnych ujawnień i zniesławień wielu, otrzymają zasięg karkołomny. Prywatni detektywi współczesnego świata formą zniesławień dopuszczają będą się tak ciężkich przekroczeń w oczach Boga, iż błędy obecnych idoli polityki wewnętrznej odbijają będą się w pokoleniach dalszych.

Dotrzeć do “ gór “ i uwznioślić ducha narodu może tylko Rycerz Najświętszej Maryi Panny. Postać znana. Bierzmo łask i ofiara życia w nim zamknięta. Wymagający proces odnowy udziałem jego. Zanim nastąpi jednak ten czas “owce Patriarchy” pójda na stos. Nie przenikliwość tekstu, nie jawna aprobata zniesławień, nie udręczony naród ofiarą się stanie. Ofiarą odnowy stanie się on – zaprzysiężony syn narodu, prawowity żołnierz, postać uwznioślona miłością Matki.

Być ponad przejawami rozgoryczenia może tylko ten, kto ocenę czasów po-

przez osąd Boży przeprowadza, kto zanurza historię kraju, narodu w dogłębnej historii Boga. Nie istnieje historia narodu w oderwaniu od historii Boga.

Przeorzy klasztorów dumnie strzegą zasad swych założycieli, podporę znajdując w strzeżliwości, w dostatku miernym i jawnej aprobacie ubóstwa. Odmienny tryb scholastyki reprezentują świeccy duchowni.

Czujność wielu zaprzysiężonych władców Kościoła uśpi szacunek względem nich władz świeckich. Programów uwstecznień nie głoszą jawnie kluby wszechniczy chrześcijańskiej, by móc zaskarbić pełną wartość karkołomnych posunięć. W związku z tym dogmat Kościoła uwierzytelnia swój zasięg przy nich. Stosunkowo łatwo uwierzyć dziś "czarnej owcy" niżli ujawniającemu się otwartością programu "czystemu barankowi".

Dziś programy przestudiowane i ukołysane melodią zemsty. Wielość doznań i nie kończący się splendor spotkań uaktywnia w kierunku lewackim te patriotyczne grupy społeczne, które dotychczas stanowiły oś przemian. W dobie obecnej nie liczą się pomiary sumień, intelektu, prawdy czy ludzkich zachowań, liczą się poróżnienia, krnąbrna postawa wobec wyimaginowanego przeciwnika i triumf bezprawia. Właściwy kierunek obiera proces odnowy społeczeństwa. Tym jakże poniżającym zachowaniem wobec bliźniego skruszone zostaną postawy zła. Najdobitniej cierpieć będą "szlachetni". Miara zniesławień rozpoczyna archiwizację i ujawni brzemienne partyturę. Nie dziś strofy te cierpienia znak ukażą, cierpienie rozleje się na pokolenia. Szczególna forma wywiadu spowoduje promienistość, oznacza to, iż twórcy programu "czystki" zachłyszawszy się kompromitacją, pełnią swęj pogardliwości odwet osiągnąć zapagną. Unifikując szeregi w zwarciu zła udoskonalą newralgiczną formę ujawnień. Dotyczyć ona będzie duchownych sług. Jałowość doniesień nie ustanowi jeszcze tak znamienych cierpień, jakie po czasie odczuwać zaczną naród. Ujawnieni staną się wyrzutkami a ich rodziny i bliskie grono przyjaciół uzewnętrzną w sobie kroczącą frustrację. Warstwa społeczna w skład której wchodzi duchowieństwo nie odczuła jeszcze szponów odnowy. Nadejdzie dzień zniesławień jawnych. Przypuszczalny termin ogólnych zniesławień w szeregach duchownych utrzymać należy w bliskim związku z mętną sprawą jawności zdarzeń. Im bardziej Kościół zabiegał będzie o skrytość form, tym bardziej bolesne macki obejmować zaczną zniesławionych. Aby zapobiec "masa-krze" sumień należałoby ubezpieczyć prostolinijność postępowania.

W szeregach duchownych sług mnogość programów zniesławiających dotyczyć będzie lekceważącego stosunku do problemów Bogiem pisanych.

Za godność każdego z księży zwykły parafianin uważa bliski kontakt księdza z wiarą, z umiłowaniem bliźniego, a w proces odnowy wciągnięci zostaną wszyscy, i jeśli odczują parafianie niestosowne zachowania swych księży względem zniesławionych – wiedźcie o tym, iż odejścia mnogie nastąpią, świątynie pustoszeć zaczną.

Wiara jednoczyć musi wszystkich – "Chrystus i cudzołożnica".

Mądrość Boża podpowiada, iż by ci którzy nauczają przygarniali wszystkich i nieśli duchową podporę.

Czas rozliczeń – jest czasem pokuty dla narodu. Duchowny w tym dziele jest płomieniem wskazującym drogę pojednania. Miłość, wiara i wielka ugoda z am-

bon płynąć winna.

Ciężki czas doświadczeń lat przeszłych traktować jako czas wydzwignięcia narodu poprzez cierpienie w Miłosierdzie Boże, nie jako czas zaprzepaszczonej mogiły, lecz jako dźwignia. Wbrew pozorom okres ten scalił naród, a dziś, iż nie stanowi on jedności to również pozory. Spójrzcie na “doly” – spowite plazmą, jak we śnie, jak w proroczym śnie – oczekują. Któż się niecierpliwi? Szatan. On rwie okowy i nędznymi podnietami ukazuje swą niemoc. Jeśli dziś ksiądz przywoła jedność, jeśli poza programem zaprosi wiernych na dodatkowe czuwanie, jeśli swą postawą sługi Bożego i przykładem zafascynuje wiernych – osiągnie sukces.

Dziś naród chłonny jest ciszy, prześlągania, myśli wzniosłej. Chciejcie w formę uduchowienia wnieść własne zaangażowanie modlitewne. Jak żar sypał się z “Solidarnościowych” spotkań, chciejcie teraz poza nią sprawować własną inwencją proces uduchowienia poprzez modlitwę, poprzez bliskość w Panu. Sakramentalna postługa wśród własnych wiernych nie w pokazowych spotkaniach, ale w ciszy garstki parafian uczestniczących większą moc ukaże.

Poprzez pryzmat wielu doświadczeń duchowieństwo polskie przechodzi. Być dobrym kapłanem wielu pragnie, odmienić życie wielu grzeszników i ustanowić rozbrat ze złem, jak również uczynić miłość w Ludzie Bożym i trwale stać u stóp Chrystusa – założeń tych przestrzegać pragną. Namnożyło się w szeregach duchowieństwa, rzecz można, “czerstwego chleba”. Miłość i zbawcza rola Kościoła traktowana jest przez ten typ “uchodźstwa” jako emblemat a nie jako podstawa wiary. Poczesną rolę odgrywa frazeologia a nie gruntowna, głęboka wiara.

Pełnię czasów odkryje Kościół w momencie upadku. Główne problemy jątrzące naród w bestialski sposób uderzą w Kościół. Hierarchia zbyt wolno włącza się w nurt odnowy. Proces rehabilitacji narodu odciśnie piętno w dziele niejednolitości odczuć. Oznacza to, iż dojrzałość duchowego wzrostu objęła już szeregi “maluczkich”, natomiast dzieło odnowy wkracza dopiero w tempie wolym w szeregi duchowieństwa. Dojrzałość wczesna obejmie wpieryw grono najmłodszych stażem sług duchownych i okaże się, iż hierarchia zgubnym torem krocząc nie będzie w stanie dorównać wymaganiom czasu. Stan ten objawiać się będzie niedzielną “zemstą” wiernych. Kościoły pustoszeć będą. Wiara poprzez proces ten nie upadnie, lecz wzrastać będzie unowocześniając grono prezbiterów. Biegli w Piśmie Świętym świeccy uaktywniać będą działalność swą, ofiarując swój czas i zaangażowanie Panu – coś w rodzaju domowych kościołów. Piętnować będą zuchawli księża ten stan, drogowskaz wskazując. Niemniej jednak stan ten rozwijać się będzie. Nie można powstrzymać Apokalipsy. Słowo Boże ziścić się musi. Już dziś chciejcie dopatrzeć się w słowach św. Jana czasu aktualności. Nie wieki przeszłe, stoicie w procesie stawania się jawnych znaków czasu. Jeśli stan duchowny w proces gorących pragnień wejdzie z aprobatą, traktując wszelką odmienność jako stawanie się w historii – Łagodnie przejdzie przez “potop”, jeśli natomiast opary zemsty, sprzeniewierzeń i lekceważących trwóg dzieło siał poczną – ogień Apokalipsy stokroć mocniej obejmie duchowieństwo.

Mówiąc “duchowieństwo” rozumieć należy całość Dzieła Bożego, stanowiska nieważne. Zarówno biskup jak i kleryk przeżywać będą niedostatek miłości. Król Zastępów mową czystej miłości wypowie: “cierp”, abyś stać mógł po prawicy. Czy-

stość intencji przebija ze słów spisanych tu. Godząc się na Apokalipsę, ukazujecie Bogu serce w postawie dziecka przed Ojcem. Ugoda wprowadzi sens cierpienia a tym samym ład odbioru "prób czasu". Miłujcie się wzajemnie, ukazujcie życzliwość, gdyż być może stanie się cud i Bóg wejrzy na lud łaskawie. Nie każde słowa proroków "stawały się". Chciejcie zawezwać Miłosierdzie Boże swoją postawą ugody na znaki czasu. Krnąbrną postawę idoli unowocześniania zaleje potop znieślawień. Liczne portrety sług Bożych utrwaląc będą szereg znieślawionych. "Odrutką" staną się za spokój i ład narodu.

Piastować urząd Prezydenta i unaoczniać prostotą słów bezceremonialne wnikanie w Dzieło Boże, rwać pęta zniewoleń grzechu i udowodniać wizję zbawczą narodu w podziałach, prosić Boga o pokój i powodzenie, nie dotrzymując założeń Bogiem słanych, jak również otwarcie oświadczać, iż błędem jest wybór przeciwny osobowo wskazanych osób i godzić się na ten stan – bezwarunkowo chwiejność ta zanurzy kraj w dopełnieniu zła. Szeroka struga chwiejności zasad i proces kontroli znieślawień, obłucja i patriarchalny, przebrzmiały proces "unowocześniania" Kościoła udowodni wielu gorzką prawdę. Pryncypia władzy ustanawia Pan. Wzniosłość idei, Jego wolą słana.

Podpisując układ Kościół – Państwo przedstawiciele stron ugruntowują podział, zadania wytyczają przenikania i wnikania idei zbawczych Kościoła w dogłębną frazeologię państwa. Zbawcza idea Kościoła nie stanowi zagrożenia dla państwa, jest ubogaceniem źródeł chrześcijańskich. Dziś stanowi podstawę odbudowy duchowej narodu.

Krzyż zawieszony w pomieszczeniu takim czy innym nie dowodzi godności osób zajmujących to pomieszczenie. Odnowić naród przez Krzyż to ukazać mu Krzyż – cierpienie w nim samym. Choćbyście oddaleni ogromnych szukali od ołtarzy Chrystusa, nie odejdziecie od Świętej Męki Jego. Jego Męka w was zawarta poprzez męczeństwo. Idąc drogą zbawczej idei Kościoła utorowaliście w sobie mękę Chrystusa, idąc nią nie wam dziś decydować o końcu niedostatku czy podejmować zamiar na bogactwo dóbr.

W tobie narodzie zawarł Bóg męstwo, odejście od dóbr, klingę i Matczyną Miłość. Potwierdza to Testament. Jawną dziś formę odnajdujecie w przewyciężaniu łamania podstaw niedostatku. Choćbyście pełnię mądrości posiadli, na wzór rządów najwspanialszych ustanawiali swą władzę – podupadnie każda, gdyż woła Boga jest zniszczyć pęd wasz w nicość, gdyż dobrobyt prowadzi do nicości. Wszelaką władzę dziś czy jutro prącą z Zachodu oczywistość, Bóg skieruje w skorpumpowane, beznadziejne tory. Dopiero ten, kto pojmie, iż miłość, wiara, nadzieja i zapewnienie dostatku, tkwi w duchowym odrodzeniu – ten miłością Boga wsparty ukaże narodowi łączność z narodem, jak polski naród odarty z czci, godności i prostą formą zniewoleniu ustanowiony pomiotem – dopiero wówczas łącząc się w jedno, odnaleźć Bóg wam da dozgonną jedność w dobrobycie, w radosnym trwałym oczyszczeniu sumień i ukazaniu, iż zbawcza idea Kościoła mówi o jedności i równości. Aby formę tę zaszcześcić nie tyle w Ludzie cerkiewnym co w katolickim pojęciu jedności – potrzeba męstwa. Męstwem wykazać musi się stan duchowny. Kapłanem zwać się w obecny czas – męstwem jest znaczyć drogę swą. Być kapłanem, apostołem oznacza: przed Bogiem odpowiedzialnością ogromną

wykazać się. Dziś czas Apokalipsy duchowej objął już w szpony wielu kapłanów, obejmie jeszcze grono ogromne. Relację zdać przed sobą samym w otwartości serca, którą Bóg dozwoli wam odnaleźć w sobie i równocześnie służyć pociechą tłumom “otwartych serc” – podolać zadaniu temu to ogromny ciężar. Rzec można – czyścić. Zatem, aby podolać nadchodzącym dniom, aby otworzyć bezmiar win przed samym sobą, oczyścić się przed Bogiem i z męstwem przyjąć pokuty czas – potęgą słów głosu Boga, dziś proszę was, ustanowić chciejcie gorące pragnienia odejścia od dóbr. Przywołać naród do znoszenia wyrzeczeń w formie życia w ubóstwie, zaświadczyć trzeba przykładem własnym. Czas, który płynie czasem nie zemsty, lecz czasem oczyszczenia jest. I jeśli zgodnie w czas ten siądziecie radząc się woli Bożej w sobie, odnaleźć jesteście w stanie bliskość Jednorodzonego Syna w sobie. Jeśli natomiast zachłanność dóbr umniejsza w was posłuch na Boże przywołanie – Apokalipsy tragiczny czas jak złodziej przyjdzie. Proces odnowy to zgubny termin. Proces rwania pęt zła – adekwatniejszą formę stanowi. W świat szatan zlewa ostatnią magmę – dobrobyt, by móc zniewolić ludzkość do cna. Rejon dobrodziejstw uwolnić nie zdoła cierpienie braku dóbr. Formą istotną w ten szlak dobrobytu – to skłócenie rodzin, ludzkości, lęk przed złoczyńcą, zamknięcie drzwi, brak otwartości. Formą okrutną bieg do nicości.

W III Rzeczypospolitej zapisie

Płyną rzeki grubych ryb, tłoczno aż. Płyną słowa gorzkich skarg, bólu smak Otwierają drzwi podwoje zbrojne w oręż, ukazują próżną matnię tych i owych. Okłamują i bezradność wykazują – wyjąć wprost. Nie odnajdziesz w nich akurat takich zdań, które program oznajmniają. Ponad wszelką słowa moc, ponad rwący słowny potok, ponad udręczoną wspak, wzdłuż i wszerek narodu cierpliwość, nieustannie płyną: programy, idee kompletne, niepełne, oczekiwań chłonne i odtwarzające pomyłki “ich”, “tamtych”, programy, a w nich częstokroć mniej programu, a bez liku słów. Słowna epopeja, słowna i gromadna dzierzawa nadziei. Oręż słów, trupi zapach przyrzeczeń i ból, bezdźwięczny ból udręczonych serc. Przyjmij, Polsko, bezdźwięczny nasz ból, przyjmij, proszę, koral sznur. Nawlezione w nim paciorki: Dawne Ojców przyrzeczenia, odalone, zapomniane przemwienia. Stu łap niewolnicze pęta i nadzieja w nich płynąca – święta. Odkupienia czas wolności i pożogi dni wojennych, godne dni “Solidarności”, przykry stan wojenny. “Okrągłego Stołu” zapewnień bez miary, Zachodu dary, darowizny, znicze, “Solidarności” drugie oblicze, krużganki, komnaty, wizyty, delegacje, dziedziniec Belwederu i paw. Gromadne niepokoje, woalki, zawoje, błędny rycerz, portyk, kancelarie i najmniejszy z paciorków okruszynka wprost – cierpliwość narodu, a na końcu ość. Poranione Dzieło Ojców niknie, poranione dzieło dziś pragnie: prężnej myśli i słowa, oddania i wiary w ciebie, Polsko, gdyż naród zbolały pieści swe męczeństwo ciszą słów, stoizmem. Pieści, Polsko, byś mogła ukazać swą siłę nie w głupocie słów, w pochodach o stołki, lecz byś mogła już odnaleźć swe wojsko pod postacią wiary, nadziei, miłości, pod postacią honoru, prawdy i prawa, pod postacią łagodnych słów, próśb, radości, boś Polsko radośnie wołała: chwała, boś przetrwała!

Zawołaj raz wtóry narodowi pieśń: Chwała tym, co trwali, honoru bronili. Chwała ziemi ojczyściej, a dzisiaj niczyjej. Broni dziś honoru zgilek o stan budżetu, bronie dziś uparcie tendencyjność cnót bogacz, pleban, wicehrabia, dosiadając grzbietu porononej, odartej, pełnej wzgardy – Miłości, gdyż przez nią udowodnić pragnie światu pełną swobodę działania. Ukaż, polsko, iż w cokolwiek wiary odbudujesz honor, a wzmocni cię Bóg.

Polska – piękna, powabna pani nadzieją pokładanie w uszeregowanych gorzkich żalów sma-

ku, nie w dobrobyt się rwących nadmierną szybkością, nie w zuchwałości zapewnień bez pokrycia słów, lecz ludu, w twojej cierpliwości spalonej do cna. Zapiekł ból odeprzeć jest w stanie mariaż. Mariaż nie powabny, lecz pełen zgorzknienia, mariaż docelowego zniszczenia pychy i sarkazmu. w związek wejdzie inteligent i chłop, i rozsypie ziarno w glebę stęchłą, lecz orną. Zaufaj dziś narodzie, oni, wespół mariaż tworząc, odnowić są w stanie kultur dawnych moc, gniewnych i ryczących gwar uciszyć. Poślubiając się nawzajem, partię zwodną tworząc, w stanie są program działań ubogacić, pióropusze z sukien zrzucić, odnowienia czas przywołać i polskość zachować.

Liczne dary nieziszczalnych form oddalić. Prosty mariaż, lecz w nim Bóg błogosławieństwo swe utrwalić pragnie.

W imię Ojca i Syna i Ducha Św. – ostaniesz się Polsko, bo lud pragnie tego.

Cierpienie wzmożone nadmiarem dóbr łakomych, cierpienie swe lud u stóp składa

Jej, oddając koronę i ziszczenia cel. Nadejdą dni trwogi, wąż utraci jad, stopa Jej tak mocna. Odnowi Bóg świat, niech żyje Polska bez zgiełku i skarg, niechaj żyje Sejm, Senat w odnowionym ciele. Nadejdą dni gwałtu, dowodzenie przejdzie On, syn narodu zaprzysiężony.

Bóg ocali oręż, nie dopuści krwi rozlewu, udowodni wszem swoje dzieło. Aby ziścić się mógł plan Bożym błogosławieństwem zapisany, cierp narodzie i otwieraj rany w Chrystusowym krzyżu. Cierpienie twe odbiciem męki Jego. Zmartwychwstania dzień bliski w III Rzeczypospolitej zapisie. Uwieńcz głos wołania, Polsko! roześlij swoje wojsko, czyli miłość w krwi zawrta, miłość czystą. Jak brat bratu nie żałował kropli wsiąkniętej w grunt, okaż oręż miłości oddał swój bunt.

Mkną godziny zdarzeń i cierpliwość wzrasta, pieniący się zapal uszlachetnia czyn. Przez wieki, gdy pragnął naród w bród dóbr, otrzymywał zawsze zniewoleń, cierpień i doświadczeń czas.

Dziś, gdy przywijeje przepływają poprzez dłonie marnie, strzeże Bóg popioły, jakie pozostały w Ojców dawnych ziemi. Omija dziś pleban sakramentem chrzczone, dobrowolnością i miłością skutą, przysięgę, o tamie położonej wówczas w Komnacie Niebieskiej, jakże dziś zbrukanej prawdomówności sług, posłów, przysięgę o nieintegerencji w Plan Bogiem zapisany. Truchleją dziś trony, upadek ich bliski, truchleją posłowie, gmin i naród cały, lecz utrwali mocą sobie tylko znaną, inteligent i chłop plan zasiewów rannych. Utką płaszcz niewieki i na pole wyjdzie, rozda ziarno, wspomóżenie ześle Bóg. Wczesną porą świtu okaże się, iż łan zazielenił programu odnowy. Czczą namiastką nie są słowa tu zapisane, czczą namiastką niemoc w ład wpisana obecnych osiągnięć, upadków i potknięć, wpisana uludą i pychą, gdyż przemoc bezmyślnych jest narodu próbą.

W wiekowy plan działań Bożą mocą słany, w wiekowy, utkany i płaszczem spowity, Bóg wprowadzić pragnie w narodzie wybranym poświęceń gotowość. Wybrał Bóg Syna i na ziemię zesłał, wybierał narody i przy polskim został, gdyż Ojców przysięgą ukazał przynależność swą w krzyż, dziś bunt ukazując. Nie zdobędzie wiosel w rozedrganą toń, jeśli dziś nie powie: "mam najczystrzą dłoń dla osiągnięć wiary, nadziei, miłości. Porzucam gniew, zaborczość dóbr, rozliczeń czas, bym mógł osiągnąć przyzwolenie w doczesności niemej, cichej, pragnień pełnej, nie wzgardzanej pieniemi prostackich wyrzeczeń, lecz doczesności dzisiaj jutra uwolnieniem, wczorajszą przysięgą u stóp Jasnej Pani".

Przysięgę król złożył, przyjęta została w serdeczną głębię dotrzymania. Choćbyś dziś narodzie siódmą skórę zdjął, choćbyś krwawiąc potem, ostudzenia pragnął, słów przysięgi tamtej nie odwrócisz kart, gdyż w niej jest zawarte przymierze: Bóg – król, a w przymierzu koralu sznur. Paciorki w nim zwarte, jak jesienna skiba Piastów ziemi czystej, dziś przegniła.

Zaufaj narodzie, sznur koralu zawarł przykazania trwałe. Największy z nich nosi miano, intuicja, zawarta w nim duchowa posługa. Poczesne miejsce zawiera paciorek honorem narodu zwany zamasyście, w nim zawarta wiara prosta w Boga, trud ojczystej ziemi ornej i praca, nosząca Tobie Polsko, dobra. Większy wśród maleńkich koralików zdobnych to ofiara krwi, czysta więź potomnych o nierozzerwalności przynależnej weń, nierozzerwalności przysięgą słów słanej: Ziemia nasza i naród, obraz nieziszczalny, przyłbicą wierności, jak tarczą przykryty, dwie blizny i łyzy na nim są wyryte. Blizny nie cięć, lecz przysięgą wlane o nierozzerwalności przymierza, a ponadto w niej owoce są krwi.

Dziś choćbyś malowidła złud w ślady blizn nakładał, nie odnajdziesz blasku. Bóg zamknął już ołtarz, darów nie przyjmuje z czczych przyrzeczeń twych. Obraz promieniuje pochlebstw twych nadmiarem i pęka już naprężony do granic, pęka sznur koralu przy zasięgi złożonej. Dotrzymać zwartości ocalenia może jeszcze mariaż tych, co pragną Polski ocalenia. Nie lękaj się ty, co prowadzić pragniesz naród swój przed ołtarz ofiary najczystrzej. Tobie Bóg przymierzem, jakże oczywistym, odmawia czci, godności, znieślawień używa, byś cierpiąc jak Chrystus, krzyż Jego nie zrzucił w zapadłość zapomnień.

Wstań, podejmij – nie szablę, lecz wiarą się wesprzyj i ukaż moc, mocą Boga tkana. Zaufaj, mariaż dziedziną ci znaną. Spoufal szeregi i dąż w przepaść przemian, otrzymasz nagrodę, wiosną zazielenią się te dziedziny ugorów beznadziejności i szlamu, które zbrukał, nie najeżdźca, nie żołdak, lecz prymas narodu, Ojczyźnie niosąc wizytówkę w klapie, raniąc serca pychą i marazmem.

Uwieńczy Bóg twój wkład pocieszenia łzą, naród oniemieje, Bóg ustawi tron w pobliskiej siedzibie i nazaczy cel. Zufaj narodzie, pocieszeniem twym czerstwa kromka chleba, dzban i wino w nim. Chleb, Wino, potrzeba, osiągniesz przezeń czyn karkołomnych zmian, gdyż Bóg twój Pan. W pierwszą sobotę miesiąca nadejdzie żniw czas, robotnicy wejdą w łan złoty zasiewu, kękol wyrzucą i spalą z plewy, ziarno czystą miarą rozda Pan Zasiewu – pewna zwodna partia. Układ tymczasowy lekkością uśmiechu i bez żalu zerwie, wypowie dwa słowa “dzięki Bogu”.

Odetchnie lud i serca odwróci od niepożądanego miary pełnych dóbr. Ukłon złoży Siewcy i rozpocznie proces uwznioślenia. Na szczęśliwy trakt, na miar pełne ziarna, wstąpi narodzie. Nadzieja twoja marna obecny szlak drobi. Wstąpi narodzie pod dach ugody sam w sobie.

Ujadają wilki, kraczą wrony i papugi skrzeczą. W dobitność ich słów i zachłanność działań, dziejowy kurant drogowskaz ukaże. Mylące dźwięki mazurków, polonezów i polek w radosną pieśń nowiu zamieni. Jesienne strugi wiosenną bryją wzmocnione odpierać, wzmacniać i uszlachetniać zechcą zapaść narodu. Wiwat nie zaśpiewa, nawet nie zanuci milczący potęgą miarowego bicia serc, tłum. Obejmie we władanie nie żarliwością mów, nie butnym, groźnym słowem, lecz ciszą bez dna i łzą spod ciężkich powiek tragiczny ziszczeń czas. Tragiczny dla tych, którzy służąc, obelisk: Bóg, Honor i Ojczyzna zdeptali. Protesty, gwałt i oczekiwań bezbarwny czas uderzy w psepną liturgię. Ujmie miecz, lecz nie uniesie i nie zawładnie nim mistrz, przysięga Ojców tkwiąca w rękojeści nazaczy stygmat, miecz skrą rozbłyśnie. Wiedziony znakiem przyjmie pokutną ofiarę sługi, biegłą polszczyzną, jak sakramentu wiedziony tiarą, sprzeda krucyfiks, ciężki krzyż za dobra. Ofiarą gardząc, zamieni dzban oliwy pełny na puste lampy panien nieroztropnych. Puste dzbany i ciemność, przewrotne słowa i niemoc, zwichrzone kroki i alabastrowa hojność spotkają się w przytułku. Bezmyślność wodzów i krwawy pot ideowców, patriotyczny marazm i chwiejący się szyld “Solidarności”, oko w oko staną. Szczyty gór zgrzyt spojrzeń odczują. Doktryny upadłość zanotują, a jawiący się motyl rękojeść ucałuje, bujliwersując środowiska oznajmi: Bóg oddał w ręce moje, dzieło dalsze. Gorący powiew dojrzałych pragnień zawisł na szkle. Prorocze słowa milkną, rwetest rozżaleń przenika zewsząd, pieniąc złość wabi w ekrany. Proces odnowy łamie struktury, uczynnia zakwas. Tonącym rękę poda ich brat. Byś dziś w przegubach odczuł ich uścisk, łam, struktury łam. Cierpiąc odnajdziesz zielony łan. Ocot i mirra, żółć i lukrecja tobie są dane. W spotniałe dłonie zaczerpnąć da Pan tobie chorągiew myśli zbawiennych, lecz, byś je zdobyć mógł w szczęśliwości, idąc potykać się będziesz jeszcze. O pień i mrówkę, o zbocze strome i chwiejną kładkę, gdyż Słowo Boże zamarło w tobie próżnością gestu, zamarła wiara i luby zew. Zamarło serce, a w nim i krew. Bok wodą sączy, konając w męce oddał Cię, Matko, swojemu słudze. Chciej dziś pamiętać sługo mój luby słów tamtych sedno: “oto Matka twoja”. Sługo – narodzie, milczeniem zbywasz słów pamiętliwych najczystsze sedno. Milczeniem zbywasz przychylną mą, i miłość, miłość mą pełną. Sługo ustanowiny miłości znicz przygasa, a w tobie buta, warcholski impet i szeleszczący sutanny szmer. Ludu – tyś krew krwi boku mego. Ludu – nadziejo tych co pomarli, męczeński znacząc szlak, i tych, co w sercach zawarli niemy krzyk. Ludu – powołaj jeszcze dziś banitę niewygnanego, powołaj i wręcz mu krzyż. On gotów przyjąć i ranę Serca Meogo uczynnić. Krew spłynie, duchowa odnowa ludzkość obejmie i w dostojności zamkniętych dni Matczyne Serce przemówi, gdy ułan

wdzieje typowe dlań ostrogi. Niepomny ran zadanych słowem, niepomny krzywde, poniżeń, zniewag, podcugli konia i poprzez łań zasiewów zielonych dotrze do gór. W skromności swej wypowie słowa: "Narodu łzy niegodnym dziś otrzeć. Niegodny odnaleźć pełnię zniewag i blizn. Niegodny czci jego, a tym bardziej ocierania łez. Jam, jego syn narodu zhańboiny poprzez uczynność mą w dzieło dziś oddalone. Zniewagi te jestem w stanie przyjąć otwartym czołem bez marsa i prostą formą mej duszy żołnierskiej przysięgę złożyć, by sprostować formule przypieczetowanej męki ceną. Czy stać mnie będzie na dokonania czas?

Pisemny akt, krwią czynu zapisany, w szczelinie serca skryty, przed ołtarz ofiarny złożę. Siostrom i braciom odkryję mą drugą twarz. Na stopnie ofiarnej mogiły, na stopniach dziejowych stronic, spisany mój akt odkryję i nim nadejdzie dzień przemian prawdziwych – odstąpią oni. Pryncypia władzy stanowczym gestem nadane, procesem skarg oczyszczone, ja, Tobie, Polsko, szarmancko oddany, pełen powagi przed Bogiem, aktem dziejowej przestrogi pojmany, oddam się – ja, Tobie, Polsko i Miłości Miłosiernej, jako syn w ziemi ojczystej banitą będący. Ja, Tobie, Polsko, oddam się cały na przemian czas, i trwały, godny, po trzykroć godny pocałunek złożę. Ja Tobie, Polsko, odkryję stanowczym gestem te dzieje, które nie w aktach spisanych tomów, lecz w sercach wielu narodów tęsknotą dzwonią.

Uwierz mi dziś pamięcią przysięgi Ojców, iż nie ja, lecz oni naznaczyli dzień ziszczeń. Nie ja, lecz Oni powstać pragną i dzieło oczyszczone prostą formą wołania: "Ojcze, przysięga nasza ziszczona", procesem odnowy mianować. Ojcze, jestem gotów tęsknoty ich poprzez ciężki znak czasu, w głębię serca mego przyjąć i raz jeszcze, jeszcze raz, stanowić jedno z narodem mym, pdjąc się kierowanych Tobą przemian dokonać. W Tobie moja pasja i oczekiwanie, w Tobie mój ciężki los, krwią młodości zapisany".

Północne skrzydło klasztoru bezpieczną przystań stworzy. Gościnne progi marianitów utulić będą w stanie czystą intencją prezbitra. Jak ojciec marnotrawnego syna przyjmuje gościnie, tak oni twardymi słowy prawdy i serca otwartą miłością, przyczynią się do znaku odnowy. W miłosnym poczuciu u wrót pielgrzym odnowi skostniałe odejściem serce. Odnowi. Troską lat rzyconych na szlę ofiar honoru, na nieindyfikujący się z nim przebrzmiały czas prób – odnowi postawy zniewoleń Polaków wielu. W nim siła tkwi przezwyciężenia narzuconych braterstwem broni skaz. W stopnowaniu zasług, obelg i zniesławień, rośnie w nim, urasta, znoszeniem cierpienia – sława, gdyż w jego ramiona jeszcze przed zrodzeniem Bóg naznaczył stygmat ludu uwolnieniem drakońską postawą cierpień niewybrednych. Otrzymał spichrz zasług, odnowień dokonał miarą Boga tkanych. Dziś, nie sądzić ludowi jego czynów przeszłych, lecz w spotniałe jego ręce oddać się raz jeszcze. Przemozny wpływ przeżytych w udręce lat, niepogodzenia zasad prawości działań z dogłębną frazeologią czasów znaczonych, naznaczył w nim mariaż – szlachetność i służba w zniewoleniu. Przetrwac znaczyło cierpieć. Cierpienie śle Bóg, byś w cnocie przekroczyć mógł próg jawnego orędownictwa Miłości. Wieki, lata, miesiące zdarzeń niosą jawną odpowiedź: Bóg twórcą historii narodów. Czyn prawy dziełem miłości bliźniego, brak czynu stwarza odejścia i gniew. W gniewie poczucie bezpieczeństwa niknie, i dziś tobie, śle ostrzeżeń jawnych barwnej wstęgi czas. Oblubieniec na Pannę miłości swe oczy kieruje. Wstąp pod dach jawnej aprobaty zdarzeń. Dziś cierpiąc, "jutro" jasnością powlekasz, a "jutro" wczorajszych dni jest rozkazem. Spopielaty testament Ojców zdarzenia odkrywa. Spopielaty i rdzą pokryty obraz ujawnienia śle. Przenika ból i dręczący przysięgi głos. Ludu – w nim tkwi twoja moc. Stanowczy rozbrat i chwiejny korpus "S". Inicjały charyzmatu i wielka wola wolności. Zbeszczeszczone Świątynie zamarym słowem Chrystusa i gnilny, stęchły świat przedstawicieli duchowieństwa. W bieg zdarzeń purpur głos znamienność pragnie wnieść. Od tamtych dni, gdy głos królewskich przyrzeczeń padł, od tamtych dni goi i otwiera rany, łzami i brokatem pokrywa – czas. Czas spoufalconych niedościgłych zdarzeń, czas prohibicji i czas, okrutny czas rozliczeń. Siłą dnia powszedniego świętą bullę otworzy proces zniesławień. Obejmie sumienia zgorzkniała nutą i w porywie szatańskich podniet uczyni dzieło jedności. Jak Bóg zbuntowane anioły odrzucił słowem "precz", tak naród w sposób jawny ukaże dojrzałość swą i ustanowi rozbrat. Jak Sąd Ostateczny jawi się z prawicą i lewicą, tak ustanowi naród po prawej swej stronie lewicy znak,

ukazując dojrzałość zbuntowane anioły przechytrzy i utrwali jedności trakt. W przemożną lawinę zdarzeń Bóg słowem przyjaźni ukaże, iż obce nie są Mu strony lewackich zaprzysiężonych zdarzeń. Kontury strzelistych wież i owal cerkiewnych kopuł przymierze zbrata i, jak w podstępny kwizie, ukaże świat Pan w jawnej Mu bliskości zdarzeń. Celne, milczące, prostotą wypowiedziane zdarzenia, Bóg ustali miarą pełnych dzbanów. Nie wam gnuśnym i chwiejnym malować obrazy Rzeczypospolitej. Nie wam odmieniać brąz na złoto i klejnoty. Nie wam także słać słowa otuchy w bezpieczne oczekiwanie narodu. Przemóżny wpływ innowierców i łagodna perswazja ukażą światu, czym stać się winna wolność. Czytelność działań i aksamitna wiara w dziejowy testament, obnaży liczne zniewolenia dziś nam rządzących, a jutro rozliczanych. Nie przeczy naród, iż kłamstwem okryty, nie sprzeciwia się, gdyż Bóg los jego na szalę zoterek wprowadził, by rewolty czas tym ułagodzić. Nie chciej narodzie stąpać w przepaść krwawych rozruchów, tępych i łam, jawnie łam doktrynę. W szorstką dłoń, pachnącą chlebem i ziemią, Pan Zasiewów odda proces odnowy. Skiba porannych zasiewów świeżość zachowa i integralny stopień osiągnie. Nie godzi się dziś miarowych manier dobrodziejów negocjować. Świat, proces odnowy pojmuje beztrusko. W procesie tym dopatrzeć się pragnie dóbr miarą ziemskich pragnień słanych. Odnowa oznacza przełom w dojrzałości pojmowania zasobów przepalniających człowieka. Wiekowa kurtyna dziejów otwarte przedstawia wnętrze. Odkryła już z Niewiast Jedną pełnię sił odkupieńczych. Liczyć dat od chwil tamtych poprzez ucisk, gwałt i grzech, poprzez miłość i odejścia, poprzez przelewaną krew, nie sposób, w tych zdarzeniach, krok po kroku, kroczy On – Pan Zasiewów.

Dziś przystanął, tkwiąc, oczekuje zielonych łąk. Po trzykroć prosi: Narodzie, podejdź w znak czasu godnie, unieś swe czoło i otrzyj pot, wyzwól znędzniałą pokuty łzę i ukaż, iż godzien jesteś bez krwi rozlewu światu okazać w sobie Boże Dzieło. Tendencyjność – rumak twój, jeździec zerwie cugli i opończę zgubi też, pozwól się prowadzić Bogu, odłóż miecz. Dopełni chłop ożenku swego z inteligentem. Ubarwi stos niemocy jeno siłą rozpędu i uczyni prosty rachunek: zgubiłem oręż, Orężem jego Ojców Testament. Bullę otworzy i z niej odczyta: “nadzieja w Bogu ukryta”. Wylany Testament jak oliwa na rzece lśnić będzie, płomień zniszczyć ją może, lecz zamrze życie. Jałową mową nie wystąpi, ukaże swoje oblicze pełne płwocin i zniewag, zniesławień i obelg słanych mu przez wieki. I nie wypowie również: “jam wielki”. Ostatni kąsek chleba, często być może zbutwiały, lecz szczerą dłonią go poda od siebie bardziej wynędzniałym. Towarzyszący mu w sprawie ożenku porwany dziedzic, nie odmówi przyjaźni i prowadzić go będzie mądrą uczynnością wskazań. Przemówi w nich Duch Mądrości. Chwil tych doczekać im da pamięć, wierna pamięć solidarności. I oto teraz wśród zgietku dążeń, programów partii i suwerenności, narodzi się nowe dziecię – dziecię rzeczywistości. Czy płomień zemsty ukaże moc swą? Narodzie, Bóg z tobą, a w oszalałe niepewne struktury sumienie wody – proces odnowy – napłyną i dzieło wzmocni Bóg mocą swą – pary obłokiem. Tkwij, prosi jeszcze, bądź mi prrokiem na czasy zemsty na samym sobie. Wprowadź, w koronę myśli swych, szczerzy rozrachunek nie krzywd, procesów, zniesławień, gwałtów, lecz rozrachunek prawych twych czynów. Obejmij “wczoraj” jak czystą kartę i wpisz w nią “dzisiaj” mocy twej mową. W tobie zawarta trzykroć bogatsza miłość i wiara, niżli nieprawość. Procesem krzywd, zniesławień, obelg, umniejszasz proces duchowych podniet – uwłaczasz Bóstwu tkwiącemu w tobie. Dopuścił Bóg zniewoleń czas, byś mógł wykazać mocą przetrwania swoją dojrzałość, wznieść się na poziom miłości. Narodzie, Bóg cię prosi – zasiądź do stołu, wieczierzaj wespół pierwocin słowem. Nie pokolenie, nie partie złudne, nie trupi zaduch banalnych słów, ciebie powinna łączyć bezpieczna przystań. Tak wiele tracisz tworząc programy i koalicje leniwych serc, tak wiele tracisz malując szyldy i potępiając, pwracasz znów. Uwrót miłości stoisz od lat i trwonisz czas. Przeplatasz miłością zemstą, sarkazmem, upijasz trunkiem zatrutych słów milczący tłum. Wierz mi, ekranu szkło pęknać nie zdoła, lecz serc wytrzymałość na włosku drży. Jeśli napomnień o znojną pracę, o styl i ład, nie przyjmiesz w siebie, w pewną sobotę pod ścianę płaczu wyjdą kobiety. I nie armaty, nie igrzysk wrzask, niw butna mowa, lecz cichy płacz rozłupie wrota przez które przejść powinien lud, i wówczas to Miłosierna Miłość uczyni cud. Rozleje “nektar” jątrzących słów i nie powstrzymasz naporu zła, miast być ostoją, świata kierunkiem, na potępięnczą wejdiesz dzidzinę. Dziś

prosi Bóg w jedności z Synem, spocznij w momencie tym, w którym jesteś, odwróć swą twarz w przeszłości szlam i uwypuklij w sobie nad miarę wrażliwość serca, i schroń się w sobie sam – czy mordując brata ostrzem słów, uzdrawiasz go, czyś morderca? Jeśli choć krzynekę niewiary w tobie, powtórz przysięgę złorzoną wprzódy, bo choć przed wieki wyrzekł ją Król, ona przetrwała, ziścić się musi. Blask tamtych chwil zawisł na szkle, diamentem znaczone. Mijały wieki, a zapis trwa przez pokolenia, ziszczenia błaga. Niechaj ci, którzy kochają naród, Polskę i wiarę – otworzą Testament. Zayfaj ty, który to czytasz, w tym Testamencie moc jest ukryta. Błądzić wam przyjdzie jeszcze lat wiele, jeśli w popiele niepamięci nie odnajdziecie Króla słów świętych. Czas zemsty, goni czas zemsty, a w Testamencie w jawności słów otwarte przejście. Szczęść Boże wam, jeśli potrzasku wrota zamkniecie, jeśli w rozdarte w marazm serca otuchę wlejecie, jeśli przez czas krótki czy długi, wspólnie brat z bratem dłoń złączy w pracy, Bóg wam okaże swoje oblicze tryumfu zmartwychwstania. Zaufajcie, programem dla was – miłość zjednoczenia. Szczęśliwy trakt otwarty Słowem, Słowo zaś Ciałem się stało. Jeśli w trakt wejdiesz broniąc honoru, oczyma duszy rozwiązanie znajdziesz. Wyprzeć się wad – dyshonor żaden, a trwać w niemocy, zgorzknieniu i nienawiści – dyshonor, w odbiorze Polaka, kwalifikujący go na dożywocie. W dziejowej trakt obecnych przemian wiara i męstwo pokory naród wyprowadzić może. Pokorę zdobyć dziś trudno.

Na zakończenie słów parę wiary na doczekanie szczęśliwych zdarzeń. Miłość rozlećcie, kałuże stwórzcie. W kałużach tych niebo wykąpcie i oszalałe psy pełne złości do piekieł strąćcie. Wymiana klów na lemieszce zda się przewrotna – jedyną jednak niech pozostanie, niech latem zakwitnie wiosna.

PRZEBACZANIE UZDRAWIANIE WEWNĘTRZNE

Czemu zwątpiłeś małej wiary, Narodzie, czemu zwątpiłeś?

Wśród burz zamieszania wewnętrznego uzewnętrzniasz marazm, a duchem zespolon tkwisz w dobrobycie miłości Pana, w dobrobycie cnót i kielicha cierpienia. Poprzez dostęp do udogodnień, poprzez wrodzoną tęsknotę spełnień, poprzez dobitność działań Bożych w tobie, utwierdzasz się w niekończącym się spełnianiu.

Zawisł nad narodem płomień zwaśni niespełnionych planów, płomień żądz, a w rzeczywistości sercem ogarnia z lękiem, rejony płomiennych wojen państw ościennych, z lękiem przebacza wówczas, wołając: “chroń Boże nas”.

Sumienie czyste rozpościera blask, niesie radość i chwałę Panu, daje możliwość ofiarę z Krzyża przelewać w owoc odkupienia, lecz ofiarę trzeba umieć przyjąć. Bóg obezwładnia zło odkupieńczą Krwią, Miłość wylewa – przyjmując ją może każdy.

W romans polsko-amerykański zagrożenie wkracza. Ustala się wizja rozpostrzenia manier – bogactwo ponad wszystko i poszukiwanie w nim Boga takiego, któremu mógłbym mówić, iż stanowią z Tobą jedno, gdyż popierasz mój zamiar, zarządzasz tak samo Kosmosem jak ja. zatem, bądź Bogiem mi. To przykład laicyzacji dogmatu, sięganie w gnostycyzm prowadzący do zubożenia radosnych wzruszeń płynących z Krzyża.

Lud polski bronił zasad jawności działania Boga w nim, poprzez morze krwi, poprzez męczeńską krew patriotów, poprzez Testament Ojców, poprzez nadzieję płynącą z miłości Najświętszej Panny.

Duchowość narodu nie wynika z jego położenia geograficznego, z jego politycznych przemian – jest wynikiem prowadzenia Bożą mocą.

Jak nie jesteście w stanie wyplenić genów z komórek ciała, przekazanych po oj-

cu, dziecku, tak nie możecie odwrócić działań myśli Boga w was. Jest to ziszczenia się prorocत्व zawartych w Księgach Mojżesza, w Księdze Królewskiej i Sędziów, i w dalszych rozdziałach Ksiąg natchnionych.

Życie Polaków to nieustanne kroczenie w przemienienie.

Zatrzymać się da wam Pan, kiedy sumienia wasze obejmie tak błogi stan, jak Piotra w scenie Przemienienia, zachwyty nad miłością rozlewającą się z chwały Pana. zapragnął zbudować namiot – zapragnijcie namiotu na miarę waszych obietnic, namiotu Miłości, który rozpostarty nie uzewnętrznia darów, gdyż jałowość waszych skarg oddała chwilę ziszczeń.

Chwała, o której mówi Piotr, jest chwałą ducha, jest zbliżaniem doznań świata i wyciowaniem sumień.

Przemienienie narodu tkwi w namiocie Maryii Panny, w Jej moc Bóg wplótł spełnienie marzeń jednostki i całych rodzin, wszystkich, którzy geny polskości noszą w sobie.

Skąd to wybranie? Załącznikiem przymierza z Boga z człowiekiem jest miłość. Zdjął Król buławę, koronę i skromnym darem swego serca otworzył scenę Przemienienia, jak Piotr, rzekł: “Zbuduję namiot, przyjmij mą zachętę, Maryjo, i zstąp w ziemię tą, i umiłuj naród mój i włodarz”.

Czas. który był czasem otwarcia, jak namiot wejścia Jezusa na Górę, by mógł usłyszeć: “To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie”, tak i w scenie królewskiej przysięgi naród został wybrany, by snadź idąc – cierpieć.

Wybraństwo Jezusa i oznaczenie Go Synem Bożym – nie chroni Go przed męką, przed krzyżem do którego zdąża.

Tak i naród, cierpiąc, w miłość Bożą zdąża, aby u progu wejścia w nią, stanąć na krzyżu, rozpostrzeć ramiona, uwalniając świat od zła.

Krzyżem twym, narodzie nie śmierć, zagłada, nie bomby, pociski, krzyżem twym ofiara miłości, ofiara zbawienia poprzez wysublimowanie dojrzałości, ugody, oddalenia planów bogacenia, sięgnijcie do Źródła czystej wody, to wszystko jest w zasięgu działań twych przez Krzyż.

Gospodarcze przemiany, polityczne reformy, jak i reformy gospodarcze i przemiany polityczne, są wskazaniem: Obraz Najświętszej Panny uśmiecha się do was. Nie malujcie krwi ni łez w Oblicza Święte, nie dawajcie wot ni koncelebry prześwietnej, twórzcie plan zespołów poprzez ujarzmianie się w konsolidacji zła.

Obierzcie jeden dzień – Dzień Jedności – i zaproście wszelakie ugrupowania podzielonej Polski, zaznaczając: “Kongres nasz ma na celu ukazanie dobra wszelkiego wymiaru”.

Obiadujący wypowiadać winni same zalety działań dotychczasowych. Dwa dni Kongresu ukażą, iż miłość mieszka w Narodzie. Nagłośnić ten zjazd w środkach przekazu i umożliwić ludowi wsparcie w jego dążeniu do ładu,

Jak magma z wulkanu, tak rozlewa i sączy się zło z ekranów, z fal radiowych z wszelkiej możliwej strony. Gdzie Miłość? Czyż świat już tak zbeszczeszczony, że miłość to seks? A gdzie idea, wiara, chluba, sprawiedliwość, radość, inwencja? Przecież to wszystko odzwierciedla Miłość.

Wypaczone sumienia odwagi nie zawierają, wypaczone sumienia barwę bagna rozpościerają. Oczyścić z bagien pola czy łąki – można poprzez oczyszczenie.

Osuszcie dojrzałością pragnień te dziedziny, które niosą zdziczenie, które w formę dzieła wprowadzają swąd. Osuszcie tereny pychy i w przypadki skrajne nałóżcie kajdany klątw.

Być może pachnie to średniowieczem, a czy zdziczenie obecne nie wykazuje tych form? Cóż z tego, że nie palą się stosy? Stosami obecnych czasów są sądy przewrotnych manier, są zwyczajne pomówienia, są bezceremonialne wkraczania w dzieło szatana i uwijanie gniazd w Częstochowskiej Bramie zła. Tak, u wrót Częstochowskiej Bramy tworzy się schizma, przenika grad dobrobytu, uniform wiary spowija pycha, drogie kamienie, balsam, liturgia słabnie, dogmat płowieje, intencja słabnie wśród szeleszczących manier i zwad.

Program odnowy Narodu każdy, nawet najmniejszy zespół obiera sobie za punkt honoru. Niechaj każdy rozpocznie od siebie, od swojego sumienia, swjej rodziny, miejsca pracy pod hasłem:

"Moje stanowisko i miłość",
"Mój udział w tworzeniu jedności",
"Moja wiara i punkt honoru",

Niechaj poprzez te hasła stacza bój z wrogiem, z jego wyimaginowanym wrogiem. Nie ma wroga nad pychę, obłudę, lenistwo, lekceważenie drugiego człowieka, ani nawet nad samolubstwo, które tak rozpostarło skrzydła, iż nad wyraz "ja", nie uwidacznia się żadna sfera człowieczeństwa. "Ja" – to znaczy kto? Czy Bóg w tobie? Czy tylko ty?

Jeśli tak myślą szeregi – wówczas dochodzimy do całkowitej degradacji znamion Bożych w nas.

A jeśli ty wołasz: "Sprzymierzony z Bogiem odnawiam świat", a dzieło twe prowadzi szatan, wiedz, wina twa większą przedstawia miarę, gdyż Bóg oznajmił ci władanie Jego Świętą Mocą i jeśli ty zaprzepaszczasz wiadomy dogmat – wina spada na ciebie dziesięciokrotnie, trzydziestokrotnie, stokrotnie, gdyż sumieniem swym upomniany, wylewasz zło.

Chrześcijańskie ugrupowania winę większą ponoszą powołując się: "My wybrani". Wybrany jest Jezus Chrystus – działalność swą zwińczył w Krzyżu. Następców w krzyż nie zaprasza, lecz prosi: "Niechaj ofiara, którą mój krzyż wnosi, wasze sumienia odnowi i ku Miłości zwróci".

Jezus, ścigany fałszem faryzeuszów, uchodzi. fałsz, powołujących się na rodowód chrześcijański i Bożą strukturę działań, stanowi piętno, bezceremonialne piętno w dzieło zmartwychwstania.

Krzyż Maryii w dziele odnowy narodu

Wielowiekowa tradycja trwania Maryii w dziele odnawiania Narodu trwa po czas obecny. Utrwała związek uwydatniając więź serc, kontynuując zawładanie, promienistość działań.

Król Jan Kazimierz wzmocnił bezprecedensową więź, nie tylko Testamentem, lecz całkowitym oddaniem się w więź ziszczeń. Stanowi to sedno.

Choć ból oddaleń sprawia krzyż przeżyć – przyrzeczenie Ojca Narodu, utożsamiane jest w każdym następnym pokoleniu.

Jak Bóg, pragnąc wyprowadzić Izrael z Egiptu, ustanowił narzędziem Mojżesza, tak Jan Kazimierz uwzględni głębię pragnień Boga w ślubach swych.

W Testamencie Jana Kazimierza zaowocowała nie pycha, nie znój i pragnienie parcia na Wschód, lecz z Bogiem ślone Przymierze.

Jeśli dziś umysły światłe z popiółów zapomnienia wydobędą Testament, wówczas jak jasność, spłynie nań prawda zawarta w słowach: "Kochaj Boga", a treść pozostałą niechaj odnaleźć chcą ci, którym Bóg uszanowanie w ręce złożył.

Maryii Krzyż w odnowie Narodu tkwi w ciągłych przyżeczeniach, w stałych odnowach nie niosących odmiany poza framugą oprawy iście królewskiej.

Stanąc aby się odrodzić, to stanąć w pokorze sumień.

W octem i żółcią przepojonym napomnieniu, tkwią zaniechania, a w pokorze liturgii, w ogromie zdyscyplinowania – ubóstwo, równość i ukłon względem każdego człowieka, co jest nadzieją na zrozumienie zamierzeń Boga względem Narodu.

Krzyż Maryii to głośna brawura: "My wybrani stajemy przed tobą" w olśnieniu szat, słów i cnót, w olśnieniu małej garstki nas, wspierających się tą samą nutą nadętych piersi i w olśnieniu zasług, gdyż "my", nie "oni", godni wybraństwa.

"My", "oni" tworzy granicę niespełnień, granicę ognia, w którym demon odnawia dzieło stworzenia, dzieło zmagania dobra i zła.

Krzyż Maryii – Pczęcie Niepokalane – odnawiane formą dociekań, zbory alternatywne gromadzące teologów, naukowców i firmowanych mianem znachorów, czynnych działaczy demona.

Krzyż Maryii – to wkraczanie w ściany Państwa Polskiego wiary modernizowanej na wzór Boga Zachodu, na Wzór spełnień nadanych innym narodom.

W ostrość słów dodać należy jeszcze gwałtowną Miłość do czerpania korzyści z łask.

"My wybrani" poprzez zasługi, a gdzie, pytam, gdzie krzyż zniesławień, gdzie krzyż upokorzeń, gdzie krzyż krzywdy obolałych sumień tych wszystkich, którym Bóg kładąc na ramiona wolę swą świętą, kazał brnąć na Golgotę lat pięćdziesiąt, gdzie zasługi tych, którzy krnąbrność zatapiali w posłuszeństwie ślepym, byś mógł dziś cieszyć się mianem wolności dobrze pojętej.

Ojciec narodu, Stefan Wyszyński, wyszydzony, oddalony, upokorzony, dziękował Bogu za ten czas:

"Poprzez Krzyż, Maryjo, zdążam w serce Twe".

Krzyż tamtych dni jest słowem "wolność" obecnych dni. Chciejcie zaufać: Historię Bóg w plan swoich spełnień zanurza, w plan Wiary, Nadziei, Miłości. Dziś Bóg prosi: "Celebransy blask gaśnie, odbiór napomnień skaliste serca napotyka, a Krzyż Maryii uwidacznia się w ponownym umieraniu Jej Syna.

"Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego zesłał" – mądrość ta nie traci znaczenia. Odnowi Bóg przyrzeczenia z Idolem, którego obrał. Odnowi!

Chciej, narodzie, na kanwie wyboru opowiedzieć się po stronie Ksiąg Królewskich i wpisać udział swój po stronie nie Samsona, lecz po stronie Powtórzonego Prawa: "Jeśli złożysz ślub Panu, Ojcu swemu, nie będziesz się ociążał z Jego wypełnieniem, gdyż Ojciec, Bóg twój będzie się domagał od ciebie, a na tobie będzie ciążył grzech. Jeśli się wstrzymasz od ślubowania, nie będzie grzech ciążył na tobie, lecz co z ust twych wyszło, tego strzeż i wypełnij ślub, który twe usta złożyły".

Pwt. 23,22-24.

